



RECENZJE/ POLEMIKI

Piotr Gontarczyk
Instytut Pamięci Narodowej
ORCID 0000-0002-1165-243X

JUDENJAGD JANA GRABOWSKIEGO. PRZYCZYNEK DO BADAŃ
NAD ZJAWISKIEM WYPACZANIA HISTORII HOLOKAUSTU
(HOLOCAUST DISTORTION)

W założeniu książka *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu* miała być próbą rekonstrukcji dramatycznych losów Żydów w czasie II wojny światowej na terenie Dąbrowy Tarnowskiej i okolic. Czy zamysł ten został należycie zrealizowany? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, warto przeanalizować, z jakich źródeł korzystał autor pracy, jak z nimi pracował i jak konstruował narrację. Kwestie warsztatowe bowiem decydują o wiarygodności każdego projektu naukowego.

Omówienie należy zacząć od kwerendy. Różne archiwa polskie zawierają liczne dokumenty dotyczące niemieckiej polityki wobec Żydów na tym terenie po rozpoczęciu niemieckiej okupacji w 1939 r., a także późniejszych deportacji i mordowania lokalnych społeczności żydowskich w ramach akcji „Reinhardt” oraz polowań na Żydów, prowadzonych przez okupanta do momentu wkroczenia armii sowieckiej. Bodaj najważniejszy zbiór aktowy to spuścizna po Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, przechowywana w Instytucie Pamięci Narodowej. Zawiera wiele podstawowych danych o losach Żydów w Dąbrowie Tarnowskiej i okolicy. To dokumentacja śledztw i postępowań karnych w sprawie konkretnych

zbrodni popełnionych przez konkretnych zbrodniarzy niemieckich. Zawiera ona setki zeznań świadków, dokumenty normatywne czy np. niemiecką korespondencję urzędową z czasów wojny. W Archiwum IPN Kraków znajduje się wiele tomów akt dotyczących tych zagadnień, zgromadzonych pod kilkudziesięcioma sygnaturami archiwalnymi. W tym także akta procesowe i śledcze przeciwko zbrodniarzom niemieckim. Do nich można zaliczyć oddzielnie przechowywane akta Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Krakowie (dziś archiwum zakładowe prokuratury IPN), dokumentujące kolejne śledztwa zbrodni dokonanych na Polakach i Żydach przez Niemców, w tym na terenie powiatu Dąbrowa Tarnowska (dokumenty oznaczone sygnaturami S.31.15.Zn oraz S.21.13.Zn). To setki stron, czasem bardzo detalicznych opisów naocznych świadków niemieckich zbrodni na Żydach, dokonanych na tym terenie przez szefa żandarmerii w Dąbrowie Tarnowskiej Rudolfa Langrafa i jego podwładnych¹. W centrali IPN w Warszawie między wieloma innymi sprawami znajdują się także akta badawczo-dochodzeniowe Głównej Komisji, dotyczące licznych zbrodni popełnionych przez szefa Sonderdienstu w Szczucinie, Józefa Preschla. Akta śledztwa przeciwko niemu są zdeponowane w Archiwum IPN Kraków².

To trudne do przecenienia dokumenty prześladowań i zabójstw Żydów dokonanych przez Niemców na tym terenie. To skarbnica informacji o miejscach, metodach i okolicznościach mordowania Żydów przez Niemców, zarówno w czasie deportacji, jak i przed nią oraz po jej zakończeniu. Znajdziemy tu dziesiątki imion, dat i okoliczności śmierci konkretnych ofiar, które należałoby przywrócić pamięci, jeśli ktoś już o Żydach z Dąbrowy Tarnowskiej pisze. Żadnej z tych osób nie ma przywołanej w *Judenjagd*.

Tak samo niestety poza zainteresowaniem autora recenzowanej książki pozostało wielu Żydów, którzy przetrwali w tej okolicy dzięki pomocy Polaków, nazwi-

¹ Autor podał jedynie, że w latach siedemdziesiątych toczyło się przeciwko niemu postępowanie w RFN. Nie wie, że Langraf został w 1945 r. schwytyany na Śląsku, w jego sprawie przeprowadzono śledztwo i za liczne zbrodnie (których części nawet się nie wypierał) miał stanąć przed sądem. Był już nawet gotowy akt oskarżenia. Jednak w lutym 1945 r. po zarażeniu się tyfusem w więzieniu trafił do szpitala, skąd uciekł do Niemiec (takie informacje znajdujemy w aktach). Autor pominął także akta badawczo-dochodzeniowe dotyczące „szczególnych” zasług w zabijaniu Żydów i Polaków jednego z jego podwładnych Artura Zimmermanna (AIPN, GK, 164/4552).

² AIPN Kr, 010/6740. Jest on jednym z ważniejszych „nieobecnych” w opisywanej książce.

ska tych, którzy ich ukrywali, a nawet tych, którzy mieli za to zapłacić najwyższą cenę. Do tej ostatniej kategorii osób można zaliczyć chociażby Franciszka Juzbę zastrzelonego wraz z żoną 3 grudnia 1942 r. przez żandarma Engelberta Guzdkę. Jeden ze świadków w sprawie tego zabójstwa zeznał: „Wystarczyło, aby Guzdek [dowiedział] się o jednym fakcie udzielenia pomocy [w postaci dania żywności Żydom ukrywającym się w lesie – P.G.] obywatelowi narodowości żydowskiej, względnie przechowywania przez krótki okres czasu, to osobiście strzelał do takich mieszkańców i nie było żadnego tłumaczenia”³.

W *Judenjagd* odrzucono materiały zbierane przez GKBZH jako mało wiarygodne. Autor pisze:

Jeżeli porównamy zeznania z lat 1945–1950 złożone w Polsce z zeznaniami z lat 1960–1975, to widać znaczne przesunięcie akcentów i daleko idącą „korektę” narracji. Materiały zbierała w Polsce (na prośbę strony niemieckiej) Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, a przesłuchania świadków odbywały się w asyście prokuratorów komisji. Możemy przyjąć za pewnik, że ostatnią rzeczą, jaką polscy prokuratorzy z Główniej Komisji przekazaliby w ręce Niemców prowadzącym dochodzenia przeciwko innym Niemcom podejrzanym o wymordowanie Żydów, byłyby zeznania w jakikolwiek sposób obciążające obywateli polskich bądź też sugerujące ich współudział w popełnieniu tych zbrodni⁴.

Po tych słowach opisano przypadek jednego z uciekinierów żydowskich, o którym pewien świadek zeznał w latach siedemdziesiątych, że był życzliwie traktowany przez Polaków, natomiast z zeznań pochodzących z lat czterdziestych wynika, że uciekinier ów miał zostać schwytany przez chłopów i przekazany w ręce żandar-mów⁵. Nie znamy źródła wiedzy późniejszego świadka, nie ma też żadnych dowodów na to, że jego zeznania uległy „zniekształceniu” pod wpływem „obecności” prokuratora GKBZH. Twierdzenia, jakoby ten jednostkowy przypadek ilustrował

³ AIPN Kr, 307/28, t. 2, Protokół przesłuchania Stanisława Dykasa, 16 IV 1973 r., k. 21v.

⁴ J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011, s. 19.

⁵ *Ibidem*, s. 19–20.

jakieś szerokie zjawisko wypaczania treści zbieranych świadectw, nie są tu w żaden sposób udokumentowane. Poza tym trzeba wskazać wiele istotnych elementów tej sprawy. GKBZH zebrała w różnych śledztwach setki świadectw niemieckich zbrodni na Żydach – masowych rozstrzeliwań i deportacji, których dokonywali jednak Niemcy. Mnóstwo tych zeznań zebrały właśnie w latach 1945–1950 różne organa: GKBZH, prokuratura, MO i UB. Uwagi zawarte w *Judenjagd* tych materiałów nie dotyczą, ale zostały one w książce pominięte. Szkoda. Gdyby autor po nie sięgnął, to jego wiedza na temat losów Żydów w czasie wojny byłaby bez porównania większa i to w każdej poruszonej przez niego materii, np. na temat prześladowań Żydów jeszcze przed rozpoczęciem akcji „Reinhardt”. Pierwszej masowej zbrodni na Żydach na tym terenie dokonano prawdopodobnie w Szczucinie 12 września 1939 r., kiedy to 20 lub 25 żydowskich mężczyzn wyznaczonych do prac porządkowych zabito „przy okazji” masowej zbrodni dokonanej przez Wehrmacht na polskich jeńcach, przetrzymywanych w miejscowej szkole⁶. Ale opisu tego mordu, a także wielu innych podobnych popełnionych na tym terenie przez Niemców w czasie wojny, w książce *Judenjagd* nie ma. Trudno się temu dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt (udowodniany w dalszej części tego artykułu), że przedmiotem zainteresowania byli dla autora w mniejszym stopniu Żydzi i ich losy, a także zbrodnie popełnione na Żydach przez Niemców, niż poszukiwanie informacji o niecnym czynach Polaków.

Symboliczne jest już to, że w kwerendzie do *Judenjagd* nie uwzględniono wielotomowych akt AIPN o sygnaturze GK 164/619. Znajdują się w nich gromadzone w latach 1945–1947 dowody zbrodni dokonanych na Żydach przez szefów niemieckich lokalnych władz bezpieczeństwa oraz współudziału w tych zbrodniach niemieckich władz cywilnych, w tym przede wszystkim tarnowskiego starosty Alfreda Kipkego (t. 1–2) oraz jego zastępcy i głównego „specjalisty” od spraw żydowskich Karla Pernutza (t. 3). W książce *Judenjagd* zbrodniarzy – na podstawie kłamstw opowiadanych przez nich na przypominających farsę procesach przed niemieckimi organami ścigania – przedstawiono jako typowych „troskliwych gospodarzy”, którzy generalnie nie mieli nic wspólnego ze zbrodniami na Żydach. Jeden z nich, landkomisarz z Gorlic, wedle *Judenjagd* jeszcze 20 lat po wojnie był

⁶ AIPN Kr, S 8/2018/Zn/Kr.

przerażony tym, co robiono wtedy z Żydami: „z Tarnowa dochodziły nas wieści o okropnych rzeczach, które się tam działy. Dzieciom rozbijano głowy o ściany i w ten sposób je uśmiercano. Do dziś [przesłuchanie z 9 lipca 1965 r. – J.G.] pozostało mi w pamięci, że w Tarnowie panowały okropne warunki”⁷. W samym Tarnowie przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych byli wręcz zagrożeni śmiercią. Ernst August Wedeking, pracownik Zarządu Miasta Tarnowa, miał zeznać po wojnie, że o mało nie został zastrzelony, jak wyszedł z żoną na spacer⁸. Inny Niemiec opisuje starostę tarnowskiego Alfreda Kipkego oraz jego zastępcę Karla Pernutza jako troszczących się o warunki sanitarne, bo kiedy zaczęło się wysiedlanie i zabijanie Żydów na ulicach, „zadbał o uprzątnięcie trupów, dzięki czemu nie wybuchła epidemia”⁹. Oprócz tych kuriozalnych opisów i cytatów w książce znajdujemy informację o tym, jak to Polacy „zażynają” jakąś Żydówkę, a inni biegają i krzyczą „łapać Żydów”¹⁰. Niewątpliwie mogło się to wydarzyć, ale proporcje skali i przebiegu niemieckiej akcji deportacji i mordowania Żydów zostały tu całkowicie zaburzone. Co więcej, mamy tu do czynienia z pomijaniem setek świadectw dotyczących niemieckich zbrodni, których sprawcy stają się w książce wiarygodnymi i wychwalanymi świadkami historii:

[...] dr Karl Pernutz, przebywający od końca marca 1942 r. w Tarnowie (gdzie pełnił obowiązki zastępcy starosty i kierownika Wydziału Spraw Wewnętrznych), wspominał, że w dniu akcji wysiedleńczej w gmachu Kreischauptmanna pojawili się oficerowie SS, którzy przyszli zawiadomić urzędników o planowanych operacjach. Jego przełożony, dr Kipke, wydał wszystkim niemieckim pracownikom cywilnym stanowczy zakaz zbliżania się do getta i silnie odradzał niepotrzebne wypadki na miasto. Była to mądra decyzja [...]

– ocenił sprawę Grabowski.

Starosta Alfred Kipke i jego zastępca dr Karl Pernutz, którego w *Judenjagd* przedstawiono jako „notariusza i adwokata”, to główni lokalni konstruktorzy

⁷ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 49–50.

⁸ *Ibidem*, s. 48.

⁹ *Ibidem*, s. 47.

¹⁰ *Ibidem*, s. 46–47.

niemieckiej polityki wymierzonej w Żydów i Polaków na omawianym terenie. Sprawa jest zbadana i opisana w literaturze przedmiotu¹¹. To nazwisko Pernutza widnieje pod rozwieszonym na ulicach niemieckim zarządzeniem o wysiedleniu Żydów z Tarnowa: „§1. W dniu 16 września 1942 odbędzie się wysiedlenie Żydów. §2. Każdy Polak, który w jakikolwiek sposób utrudni akcję wysiedlenia, podlega najsurowszym karom. §3. Każdy Polak, który podczas lub po akcji wysiedlenia przyjmie żyda lub jeśli udzieli mu schronienia, zostanie rozstrzelany”¹². Przedstawianie kłamliwych zeznań złożonych w sądzie przez Pernutza jako opisu faktów i nazwanie ich „wspomnieniami” to typowy przykład kuriozalnego wybielania hitlerowskich zbrodniarzy w pracach Jana Grabowskiego oraz reprezentowanej przez niego „szkoły naukowej”.

Przy pisaniu *Judenjagd* sięgnięto jedynie po akta procesu jednego z większych niemieckich zbrodniarzy z tego terenu, żandarma Wilhelma Rommelmana, skazanego w Polsce w 1948 r. Próżno byłoby jednak szukać w tych przywołaniach opisów mordów na Żydach. Dotyczą one głównie jego zeznań, w których zaprzecza on dokonany zbrodniom i twierdzi, że nie pełnił żadnej ważnej funkcji i generalnie nie robił nic przeciwko Żydom¹³. Takie potraktowanie tego zbrodniarza nie jest wyjątkiem, tylko swego rodzaju *modus operandi* recenzowanej książki, w której systematycznie wybiela się zbrodniarzy niemieckich.

Analogicznie do podstawowych źródeł archiwalnych w *Judenjagd* w zasadzie wykluczono dokonania historyków lokalnych, tzn. książki Józefa Kozaczki *Pomoc Żydom w powiecie Dąbrowa Tarnowska*¹⁴ i Jerzego Rzeszuty *Żydzi dąbrowscy*¹⁵, którzy przez wiele lat zbierali relacje zarówno pośród mieszkańców powiatu Dą-

¹¹ Zob.: B. Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement: eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999–2011. Wprawdzie książka dotyczy innego obszaru administracyjnego GG, ale zawiera także informacje o dystrykcie krakowskim.

¹² Dokument publikowany w: B. Musiał, O. Musiał (współpraca), *„Kto dopomoże Żydowi...”,* Poznań 2019, s. 294–295 (źródło dokumentu: AIPN GK, 141/51). Już tylko ten dokument obnaża kłamstwa tego hitlerowskiego funkcjonariusza, twierdzącego, że o wysiedlaniu Żydów dowiedział się od funkcjonariuszy SS, ponieważ plakat z obwieszczeniem został zlecony przez starostwo do druku w miejscowej drukarni (jej sygnatura znajduje się na plakacie) co najmniej kilka dni przed akcją deportacyjną.

¹³ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 102–103.

¹⁴ Artykuł opublikowany w: *Polacy, Żydzi, 1939–1945*, red. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971, s. 341–346.

¹⁵ Dąbrowa Tarnowska 1993.

browa Tarnowska, jak i uratowanych Żydów. Ich publikacje zostały zanegowane jako związane z kampanią antysemicką z 1968 r. Jako argument posłużył jeden przypadek, w którym opisany w opracowaniu chłop rzekomo ukrywał Żydów, a w rzeczywistości miał trzech z nich zabić siekierą¹⁶. Publikacje z tego okresu trzeba traktować ze szczególną uwagą, ale to nie przesądza o wartości merytorycznej tekstu i całej książki¹⁷. Na ten temat w *Judenjagd* czytamy: „na listę »ofiarnych ratujących« Kozaczki trafił również niejaki Michał K., który – według dąbrowskiego historyka amatora – miał przechowywać dziesięcioro Żydów. Michał K. rzeczywiście przechowywał troje Żydów, ale zatłukł ich siekierą późną jesienią 1944 r., kiedy skończyły im się pieniądze na dalsze opłacanie gościny”¹⁸. Nie podano tu danych personalnych rzekomego sprawcy mordu ani źródła, na którym swą wiedzę oparł autor. Trudno rozstrzygnąć, czy chodziło tu o uniknięcie potencjalnej odpowiedzialności cywilnej za pomówienie, czy może o uniemożliwienie naukowej weryfikacji sprawy.

Warto więc wyjaśnić, że chodzi o Michała Kozika, który do 1944 r. przechowywał trzyosobową rodzinę Glückmannów¹⁹. Zeznanie w sprawie rzekomego zabicia Glückmannów przez Kozika złożył przed Żydowską Komisją Historyczną w Krakowie Izaak Stieglitz, wskazując jako świadków – sam był wówczas w obozie – innych Żydów, którzy ukrywali się na tym terenie²⁰. Ci jednak albo nie potwierdzili słów Stieglitza, albo – jak Rachela Gruszów – złożyli zeznania mało wiarygodne. Kozik nie trafił nawet przed oblicze sądu. Prokuratura umorzyła sprawę na etapie śledztwa w przekonaniu, że nie dysponuje dowodami potwierdzającymi, że Michał Kozik zabił przechowywanych Żydów: Ryfkę, Izraela i Berka Glückmannów²¹, których los pozostawał nieznanym.

¹⁶ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 55.

¹⁷ Jednym z redaktorów książki był Stanisław Wroński (1916–2003), nie historyk, lecz wysoki rangą funkcjonariusz komunistycznego aparatu partyjno-państwowego, kojarzony z frakcją PZPR Mieczysława Moczara. Niemniej znane i bezsporne są zasługi Kozaczki dla ratowania Żydów w czasie wojny (wspomina o tym w przypisie autor *Judenjagd*) oraz fakt, iż po wojnie Kozaczka zbierał informacje na temat losów Żydów na tym terenie, utrzymywał także kontakty z ocalonymi.

¹⁸ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 55.

¹⁹ Ryfkę Glückmann oraz jej dwóch synów Izraela i Berka. Nazwisko to pada, kiedy autor opisuje po raz drugi tę sprawę na s. 70. Jednak czytelnik może się nie zorientować, że chodzi o to samo wydarzenie – w tym wypadku świadectwo żydowskie nie ułatwia weryfikacji.

²⁰ AIPN Kr, 502/3939, Odpis protokołu zeznania złożonego przed Wojewódzką Komisją Historyczną w Krakowie przez Izaaka Stieglitza, 12 IX 1947 r.

²¹ Nie przesądza to jednak definitywnie o winie lub braku winy Michała Kozika, tylko informuje, że nie było przeciwko niemu żadnych wiarygodnych świadectw procesowych. Po analizie akt wydaje się jednak, że Kozik był najprawdopodobniej niewinny, a motorem oskarżeń wysuwanych pod jego

Jakkolwiek by ta sprawa wyglądała, na jej podstawie nie można odrzucić całości dokonań historyków lokalnych, którzy korzystali także z ustnych przekazów Żydów uratowanych, przez dziesiątki lat zbierali informacje od świadków i ustalili wiele bezspornie prawdziwych danych dotyczących ratowania Żydów przez miejscowych Polaków. Podawane przez nich informacje znajdują potwierdzenie w wielu dostępnych (w dużej mierze nieuwzględnionych w *Judenjagd*) źródłach. Zasadne wydaje się twierdzenie, że tu nie chodziło o brak wiarygodności wspomnianych publikacji, ale znalezienie pretekstu, żeby tej literatury nie wykorzystywać. Tak samo zresztą jak wcześniej zdezawuowano dokumentację GKBZH przechowywaną w IPN. Odrzucenie podstawowego zasobu aktowego oraz literatury przedmiotu miało oczywiste konsekwencje. Brak uwzględnienia wielu podstawowych akt i dokumentów w niektórych segmentach został już częściowo opisany w sposób, który pozwala *Judenjagd* sklasyfikować jako dzieło wątpliwe pod względem warsztatu i wiarygodności²².

Ale to nie jest tak, że autor *Judenjagd* z powyższych archiwów nie korzystał. Wręcz przeciwnie, dokonał kwerend w Archiwum Państwowym w Tarnowie, Archiwum IPN i w Archiwum Narodowym w Krakowie. Problem polega na tym, że w pierwszym archiwum kwerenda dotyczyła akt, w których można było znaleźć informacje na temat antysemickich postaw Polaków przed wojną²³, a w dwóch pozostałych – głównym przedmiotem zainteresowania autora były tzw. sierpniówki, czyli powojenne akta sądowe, w których można było odnaleźć informacje o prawdziwych lub rzekomych czynach przestępczych Polaków wobec Żydów. Te akta, dotyczące pojedynczych przypadków denuncjacji czy zabójstw, w *Judenjagd* wykorzystano na skalę bez porównania większą niż (w dużej mierze pominięte)

adresem było dwóch chłopów z tej osady, którzy przekazali zeznającym Żydom fałszywe informacje, a ci w dobrej wierze uruchomili organa ścigania. Z jednej strony należy tu dopatrywać się typowych wiejskich porachunków, a z drugiej pojawiających się w żydowskich komisjach historycznych, a potem w aktach prokuratorskich i sądowych, licznych niewiarygodnych lub wręcz fałszywych oskarżeń opartych na zasłyszanych pogłoskach i plotkach.

²² B. Musiał, „Umiejętne działanie” czy zbrodnicza perfidia?, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 2, s. 164–165; K. Samsonowska, *Dąbrowa Tarnowska – nieco inaczej*, „Więź” 2011, nr 7, s. 75–84. Tylko jeden fakt: Samsonowska powołała się na kartotekę CKŻP, w której podano co najmniej dwukrotnie wyższą liczbę przechowanych na tym terenie Żydów, niż napisano w recenzowanej książce, przy czym są to dane niepełne. Podobnie jest z osobami odznaczonymi medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, przyznawanym przez Yad Vashem, których ma być około dwukrotnie więcej, niż napisał autor. Nie mniej ważne dla oceny wiarygodności omawianego tekstu są uwagi prof. Musiała.

²³ W jaki sposób z tych akt skorzystano w książce, będzie mowa za chwilę.

akta archiwalne tych samych sądów lub z tych samych archiwów, które dotyczą masowych zbrodni i licznych pojedynczych przypadków zabijania Żydów przez Niemców. To poniekąd wydaje się ilustrować, jakie były zamiary autora i o czym jest ta książka – od początku nie chodziło raczej o rzetelną rekonstrukcję żydowskich losów, tylko o szukanie przestępczych czynów Polaków.

Nie mniejszym problemem niż specyficzna kwerenda archiwalna są metody, którymi posłużono się podczas korzystania ze wspomnianych akt. Próby weryfikacji poszczególnych wątków często dają zaskakujące rezultaty.

Opowieść historyczną rozpoczęto w *Judenjagd* od rozdziału *Stosunki polsko-żydowskie na terenie powiatu dąbrowskiego w przededniu II wojny światowej*²⁴. W rozdziale tym czytamy:

Analizując sytuację w końcu lat trzydziestych (kiedy następowała powszechna radykalizacja nastrojów antysemickich w społeczeństwie polskim), oprzyjmy się na dwóch wiarygodnych źródłach. Pierwszym są szczegółowe sprawozdania sporządzane przez Wydział Bezpieczeństwa Publicznego krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego. [...] Drugim wartościowym źródłem świadczącym o ewolucji nastrojów antyżydowskich są powiązane z nimi akta sądowo-dochodzeniowe z Tarnowa i okolic. Na podstawie lektury dokumentów z obu tych zespołów widać wyraźnie, że w okolicach Tarnowa, podobnie jak i w całej Małopolsce, w miarę upływu lat trzydziestych akcje antyżydowskie nabrały charakteru masowego. Bojkot handlowy, prowadzony szczególnie intensywnie od początku tamtej dekady przez endecję (przy wyraźnym poparciu Kościoła katolickiego), stał się codziennym zjawiskiem w miastach i miasteczkach powiatu dąbrowskiego²⁵.

Z dokumentacji Urzędu Wojewódzkiego wybrano ogólne informacje o Krakowie, nie wskazując żadnego przykładu z Dąbrowy Tarnowskiej. Wiele opisów ekscesów antyżydowskich na tym terenie pochodzi ze wspomnianych już akt prokuratorskich, przy czym często nie wiadomo, jakiego terenu podawane

²⁴ J. Grabowski, *Judenjagd*..., s. 21.

²⁵ *Ibidem*, s. 25.

informacje dotyczą. W pozostałych przypadkach padają nazwy miejscowości: Ryglice, Szczurowa, Brzesko, a także inne miasteczka i osady leżące poza terenem opisywanego powiatu. Historyk lokalny, który jako jeden z pierwszych zareagował na takie pisanie „historii powiatu Dąbrowa Tarnowska” w tekście opatrzonym znamiennym podtytułem *Poradnik – jak stworzyć coś z niczego?*, w sposób nieco emocjonalny opisywał:

Rozpaczliwie niekiedy szuka natomiast przejawów antysemityzmu w powiecie dąbrowskim w dwudziestoleciu międzywojennym i zadaje pytanie: „czy ludność powiatu tarnowskiego...?” [sic!] ²⁶ była już przed wojną „zarażona antysemityzmem?” [...] nie znajdując zadawalających przykładów na miejscu – pisze o rozrzuceniu antysemickich ulotek na jarmarku w Ryglicach, o agitacjach antysemickich w Brzesku, o tym, że policjanci w Szczurowej w odpowiedzi na skargę jednego z Żydów o pobicie wrzasnęli – „Co tu chcesz żydzie parszywy?”. Autor zbyt często posługuje się też zdaniem: „Z braku opisów dotyczących Dąbrowy, sięgnę do opisu...”. I można jeszcze przymknąć oko, gdy sięga do opisów z Tarnowa (choć i to – jak się wydaje – jest nieuzasadnione, gdyż inny rodzaj więzi społecznej występował pomiędzy Polakami i Żydami w miasteczkach, a inny w dużych miastach), ale wręcz niedopuszczalne jest sięganie po przykłady z byłego zaboru rosyjskiego, o czym wie każdy polski historyk zajmujący się problemem stosunków polsko-żydowskich w międzywojniu [podkreślenia oryg.] ²⁷.

Warto bliżej omówić trzy podane w *Judenjagd* poważne przypadki ekscesów antyżydowskich, które zdarzyły się jakoby w powiecie Dąbrowa Tarnowska. Po pierwsze, można przeczytać o „sprawie Stanisława Klekota oskarżonego o wywołanie nienawiści do Żydów, podpalanie żydowskich domów oraz wybijanie okien” ²⁸.

²⁶ Istotnie, na s. 24 Jan Grabowski pomylił opisywany w swojej monografii powiat Dąbrowa Tarnowska z Tarnowem.

²⁷ K. Struziak, „*Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*”. *Poradnik – jak stworzyć coś z niczego?*, <http://ksszczucin.prv.pl/grab.htm> (dostęp 28 XII 2022 r.). Podkreślone przez autora miejscowości nie leżą na terenie powiatu Dąbrowa Tarnowska.

²⁸ Autor napisał: „ilustrują to [rzekomą dużą skalę wystąpień antyżydowskich – przyp. P.G.] tytuły kolejnych dochodzeń tarnowskiej prokuratury” (J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 25), po czym właśnie podał te rzekome tytuły.

W istocie Stanisławowi Klekotowi zarzucono, że „z początkiem października 1932 r. w Demblinie publicznie [w swoim sklepie –P.G.] nawoływał do popełnienia przestępstw, a mianowicie do bicia żydów, i wybijania im okien oraz że takie przestępstwa pochwałal”²⁹, za co zostały mu postawione zarzuty z art. 154 §1 kk³⁰. Tak więc Stanisław Klekot, wbrew temu, co napisano o nim w *Judenjagd*, szyb nie wybijał, a w szczególności w sprawie nie ma mowy o jakimkolwiek „podpalaniu żydowskich domów”.

Po drugie, wspomniano, że zajścia antyżydowskie miały tak ostry przebieg, iż „niekiedy – w celu rozpedzenia agresywnych demonstrantów – policja była zmuszona do użycia broni”³¹, a na teczce archiwalnej, która dotyczyła takiego przypadku, miał widnieć napis: „Postępowanie przeciwko Stanisławowi Węgrzynowi o śmiertelne postrzelenie przez policjanta podczas antyżydowskich zamieszek”³². Po weryfikacji akt okazało się, że ów Stanisław Węgrzyn, w którego sprawie prowadzono (umorzone) postępowanie, był policjantem, który w czasie obławy na bandytów mieszkających we wsi Jadowniki, 2 lipca 1933 r. śmiertelnie postrzelił poszukiwanego przez organa ścigania Władysława Adamskiego. W tej sprawie nie ma żadnych zamieszek ani żadnych Żydów³³. Zmyślony w *Judenjagd* napis na wspomnianej teczce, tak jak podanie tam informacji o agresywnych ekscesach antyżydowskich, podczas których „niekiedy” policja musiała używać broni, w mniejszym stopniu dotyczą historii, a bardziej wydają się uzasadniać pytanie o definicję naukowej mistyfikacji, które w wypadku dokonań Jana Grabowskiego już wcześniej stawiałem³⁴.

W ostatnim przypadku chodzi o Stefanię K., która miała zostać oskarżona w 1937 r. o wybijanie szyb oraz o próbę podpalenia synagogi w Wietrzychowicach. Istotnie, prokuratura tarnowska prowadziła w 1937 r. dochodzenie z art. 215 §1 kk³⁵ przeciwko Stefani K., która 13 września 1937 r. podpaliła trzy ży-

²⁹ AN w Krakowie Oddział w Tarnowie, Prokuratura Tarnów, 54, Akt oskarżenia z 22 XI 1932 r.

³⁰ „Kto publicznie nawołyje do popełnienia przestępstwa lub je pochwała, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu” [DzU 1932, nr 60, poz. 571, s. 1165].

³¹ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 27.

³² *Ibidem*.

³³ AN w Krakowie Oddział w Tarnowie, Prokuratura Tarnów, 65, Pismo Komendy Powiatowej PP w Brzesku do prokuratora Sądu Okręgowego w Tarnowie, 3 VII 1933 r.

³⁴ P. Gontarczyk, *Między nauką a mistyfikacją, czyli o naturze piśmiennictwa prof. Jana Grabowskiego na podstawie casusu wsi Wrotnów i Międzyzyleś powiatu węgrowskiego*, „Glaukopis” 2018, nr 36, s. 313–323.

³⁵ „Kto sprowadza niebezpieczeństwo pożaru, zalewu, zaważenia się budowli albo katastrofy w komunikacji lądowej, wodnej lub powietrznej, podlega karze więzienia” (DzU, nr 60, poz. 571, s. 1168).

dowskie gospodarstwa (a nie synagogę), należące do Rufina Walaszka, Beniamina Kejnera i Izaaka Brawa, po czym zgłosiła się na policję, gdzie tłumaczyła swój czyn „nieodpartym przymusem wewnętrznym”. W czasie badania przez biegłych psychiatrów przyznała się jeszcze do wybicia szyb w żydowskich domach oraz w wietrzychowickiej bożnicy. Lekarze uznali ją za niepoczytalną. Nie została przez nikogo oskarżona, jak napisano w *Judenjagd*, bo sprawę umorzono, a Stefania K. jako niebezpieczna dla otoczenia trafiła do zamkniętego szpitala dla umysłowo chorych³⁶. K. nie próbowała zatem podpalić synagogi, jak napisano w *Judenjagd*, zresztą takowej w Wietrzychowicach nie było. Tak budowane „fakty historyczne” są w recenzowanej publikacji podstawą opisu Dąbrowy Tarnowskiej w latach trzydziestych. W *Judenjagd* można przeczytać: „Z czasem antyżydowskie akcje nabrały rozmachu, podpalano synagogi [...]”³⁷. Uwagę zwraca charakterystyczny zabieg: użyto tu liczby mnogiej („podpalano synagogi”), choć jedyny taki przypadek podany w książce to (nieprawdziwe) podpalenie (nieistniejącej) synagogi w Wietrzychowicach.

Szczególną rolę w narracji *Judenjagd* odegrało jednak wspomniane już budowanie „czegoś z niczego”, czyli pisanie historii Dąbrowy Tarnowskiej na podstawie informacji (nie zawsze prawdziwych) zbieranych z innych terenów. O ile w wypadku opisu stosunków polsko-żydowskich w II RP rzecz dotyczyła głównie okolicznych powiatów, o tyle już w sprawie działalności policji granatowej, straży pożarnej, Baudienstu czy zachowania Polaków wobec Żydów podano przykłady zebrane nie tylko z innych powiatów, lecz także z całej okupowanej Polski, z ziemiami wcielonymi do III Rzeszy włącznie. Ale po kolei.

W książce nie ma dowodów na udział strażaków w deportacjach Żydów na terenie Dąbrowy Tarnowskiej. Jedyny opisany w publikacji przypadek tego typu dotyczy Mazowsza. Autor podał go, choć dobrze wiedział, że ta sama gazetka, na którą się powołuje, sprostowała w jednym z kolejnych numerów informację jako nieprawdziwą³⁸.

³⁶ AN w Krakowie Oddział w Tarnowie, Prokuratura Tarnów, PT 218, Postanowienie Sądu Okręgowego w Tarnowie z 27 XI 1937 r. o umieszczeniu Stefanii K. w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

³⁷ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 27.

³⁸ Zob.: „Biuletyn Informacyjny”, 22 X 1942, nr 41 (145); „Biuletyn Informacyjny” 10 XII 1942, nr 48 (152). Informacje podane w *Judenjagd* zostały zaczerpnięte z tekstu Dariusza Libionki *Polska*

Nie mniej ciekawy pod względem wykorzystanych akt i opisywanych faktów wydaje się rozdział pod tytułem *Baudienst*. Liczy on ok. siedmiu stron, znajduje się w nim dwadzieścia przypisów. Warto skrótowo omówić źródła, na podstawie których został napisany, oraz zacytować niektóre fragmenty ilustrujące jego wymowę i treść.

Rozdział rozpoczyna się od słów: „Poza policją, żandarmerią i strażą pożarną w likwidacji gett i w deportacji dąbrowskich i tarnowskich Żydów do obozów zagłady wzięła również udział Służba Budowlana”³⁹. Początkowo (na s. 121) czytelnikowi może się wydawać niejasne, dlaczego w monografii powiatu Dąbrowa Tarnowska autor wspominał o sąsiednim powiecie Tarnów, ale wszystko staje się jasne pod koniec rozdziału (na s. 127).

Strona 121 jest poświęcona kwestiom strukturalnym i poza zacytowanym wyżej zdaniem nie ma w niej nic o Dąbrowie Tarnowskiej. Na s. 122 jest tak samo. Na s. 123 pojawia się informacja, że placówka w Baudienstu w Tarnowie dzieliła się na trzy odcinki: „Tarnów, Lisia Góra i Szczuczyn”. Ten sam „Szczuczyn” widzimy na dole w przypisie i indeksie geograficznym, więc to nie jest literówka. Zresztą, ten sam „Szczuczyn” jest też w angielskiej wersji omawianej książki⁴⁰. Mniej biegłym w polskich realiach wyjaśniam, że najbliższy Szczuczyn leży na Podlasiu, ponad 400 km od Dąbrowy Tarnowskiej i w czasie wojny nie należał do Generalnego Gubernatorstwa, więc Baudienstu w nim nie było. Koło Dąbrowy Tarnowskiej leży miasteczko Szczucin.

Ale wróćmy do rozdziału o lokalnym Baudienście – na s. 124 dwukrotnie pada nazwa Dąbrowa Tarnowska (w zdaniach: „Wróćmy jednak do Tarnowa i Dąbrowy w dniach likwidacji gett” oraz „cała w końcu Dąbrowa i Tarnów huczały od palby karabinowej”), ale nie ma informacji o Baudienście. Warto dodać, że na tej stronie autor sięga po zeznanie złożone przez niemieckiego inżyniera, który w czasie wojny ponoć przebywał w Tarnowie i po wojnie przed niemieckim sądem powiedział, iż

konspiracja wobec eksterminacji Żydów w dystrykcie warszawskim [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007, s. 443–504.

³⁹ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 121.

⁴⁰ J. Grabowski, *Hunt for the Jews: Betrayal and Murder in German-Occupied Poland*, Bloomington–Indianapolis 2013 (<http://www.scribd.com/doc/163928125/Hunt-for-the-Jews-Betrayal-and-Murder-in-German-Occupied-Poland>).

junacy byli używani do zabezpieczania mienia żydowskiego. Z zeznania wynika, że raczej nie brali oni udziału w bezpośrednich działaniach przeciwko Żydom. Autor *Judenjagd* cytuje te informacje, ale uznaje je za nieprawdziwe.

Na następnej stronie jest mowa o rabunku mienia pożydowskiego w Żabnie (powiat Dąbrowa), ale nic o junakach. Dopiero w połowie strony 125 zaczyna się opis tej formacji zaprzęgniętej do wysiedlenia Żydów w Działoszycach i Książu Wielkim. To nie jest powiat Dąbrowa Tarnowska. Oba miasteczka leżały wówczas w powiecie miechowskim, na terenie dzisiejszego Krakowskiego i Świętokrzyskiego, a nie Tarnowskiego. Na s. 126 nie pada nazwa tego powiatu, a podane tutaj informacje dotyczą prawdziwej i rzekomej działalności Baudienstu w Tarnowie. Na s. 127 wspomniano o liczbie „dniówek”, które junacy mieli wypracować, wykonując rozmaite zadania pomocnicze w niemieckich akcjach wysiedlania Żydów, oraz o tym, że kard. Adam Sapieha protestował przeciwko demoralizowaniu junaków przez pojenie ich wódką i używanie ich w akcjach eksterminacyjnych. Ale informacje te odnoszą się raz do Małopolski, a raz do dystryktu krakowskiego. Nie ma tu dowodu na użycie Baudienstu w Dąbrowie Tarnowskiej. Na tym rozdział się kończy.

Trudno tego fragmentu książki nie uznać za ewenement – są tu opisy, fakty i cytaty z różnych regionów Polski (Podkarpacie, Małopolska, Świętokrzyskie i Mazowsze), jest oddział Baudienstu w „Szczuczynie”, a w publikacji, która ma być monografią powiatu Dąbrowa Tarnowska, w rozdziale, w którym napisano o udziale Baudienstu w „likwidacji gett i w deportacji Żydów do obozu zagłady”, nie ma ani jednego dokumentu i faktu z tego terenu.

W rozdziale o działalności policji granatowej sięgnięto po liczne akta ze wspomnianych już sierpniówek, z których większość pochodzi z Archiwum Narodowego w Krakowie, a nieliczne z Archiwum IPN. Z tych pierwszych blisko połowa dotyczy Dąbrowy Tarnowskiej, reszta opisuje wydarzenia z innych powiatów, głównie Miechowa, ale też Mielca, Dębicy, Tarnowa czy Limanowej. Z trzech sygnatur akt IPN, które tu wykorzystano, jedna – opisana tak, że znaleźć jej nie sposób⁴¹ – dotyczy

⁴¹ Autor napisał w przypisie: „AIPN, SO Kr, 552, Sprawa przeciwko Zygmuntowi P.” (J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 108). W IPN nie ma zespołu Sąd Okręgowy w Krakowie. Taki zespół jest w Archiwum Narodowym w Krakowie. Numer „552” nie stanowi tam ani numeru zespołu, ani nie jest żadną sygnaturą akt i gdyby o AN w Krakowie chodziło, nie pozwala on odnaleźć konkretnych dokumentów. W istocie są to zapewne akta AIPN Kr, 502/1309, Zygmunt i Monika Pawlik. Czy niepoprawne podanie w książce sygnatury było działaniem zamierzonym, czy zwykłą pomyłką, nie sposób stwierdzić.

Wieliczki (inny powiat), a dwie pozostałe – Mińska Mazowieckiego, czyli miasta leżącego na Mazowszu, odległego kilkaset kilometrów od Dąbrowy⁴². Akta te są wykorzystywane w charakterystyczny sposób – często nie ma tu precyzyjnych opisów geograficznych, padają nazwy wsi i małych osad i miasteczek, których dokładnej lokalizacji przeciętny czytelnik raczej nie zna i nie ma szans zorientować się, że historia Dąbrowy Tarnowskiej przedstawiona w *Judenjagd* niewiele ma wspólnego z historią Dąbrowy Tarnowskiej. Ciekawym zabiegiem zastosowanym w książce jest też opisywanie różnych odnalezionych przez autora przypadków patologicznych zachowań Polaków z całego kraju (denuncjacji i zabójstw), połączone z sugestią, a niekiedy pisaniem wprost, że w Dąbrowie Tarnowskiej było tak samo.

Ale wykorzystywanie w tej rzekomej monografii jednego powiatu akt z innych obszarów Polski to tylko jeden z aspektów problemu. Chodzi nie tylko o ich ilość, ale także jakość. Po analizie kluczowych rozdziałów książki okazuje się, że wszystkie najbardziej dramatyczne i niekorzystne dla Polaków opisy żydowskich tragedii dotyczą innych powiatów, a nawet innych dzielnic Polski. Cytat stanowiący motto rozdziału o policjantach, którzy mieli strzelać do Żydów po alkoholu, pochodzi z akt sprawy dotyczącej powiatu dębickiego. Opis sprawy sporządzony przez autora *Judenjagd* i dobrany przez niego cytat wskazuje, że Żydów zastrzelił granatowy policjant. Z akt sprawy wynika jednak, że zbrodni tej mogli dopuścić się żandarmi niemieccy⁴³.

W innym fragmencie można przeczytać: „Zachował się wstrząsający opis świadka tortur, którym chłopci poddali połapanych wcześniej żydowskich sąsiadów.

⁴² AIPN, Sąd Wojewódzki dla Województwa Warszawskiego (dalej SWWW) GK, 318/322 (*Judenjagd...*, s. 110) oraz AIPN, SWWW GK, 318/574 (*ibidem*, s. 117).

⁴³ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 116. Pilzno znajdowało się na terenie powiatu Dębica. Autor omawianej pracy stworzył przypis: „*Ibidem* [AN w Krakowie, sygnatura:] 1011, IV, k. 102/50”, nie wskazując, z jakiego dokumentu zaczerpnął cytat, co urąga elementarnym zasadom piśmiennictwa naukowego. Nie jest to tu przypadek odosobniony, tylko swego rodzaju *modus operandi*, który zniechęca do weryfikacji informacji podawanych w książce wymagającej niekiedy lektury setek, a nawet tysięcy stron akt. Pytanie, czy sporządzanie takich przypisów wynikało z braku szacunku dla reguł naukowego warsztatu, czy było działaniem celowym, pozostaje otwarte. Wskazówką w tej kwestii wydaje się to, iż można tu dostrzec ważną zależność: im trudniej było sprawdzić podawane w takich przypadkach informacje, tym częściej okazywało się, że przywoływane na jego podstawie informacje z książki nie mają z jego treścią nic wspólnego. Zacytowane w *Judenjagd* słowa pochodzą z zeznania świadka Stanisława Podrazy z 17 I 1949 r. (karta w aktach 25v). Ze wspomnianych akt wynika, że raczący się alkoholem policjant nie był sam, tylko w towarzystwie jednego z niemieckich żandarmów, który ofiarę zastrzelił (*ibidem*, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 15 XII 1949 r., k. 140–142v).

W miejscowości Gniewczyzna miejscowi gospodarze, zamknawszy w ciemnej komorze Żydów, przystąpili do bicia mężczyzn i gwałcenia kobiet⁴⁴. Po tych słowach zaprezentowano obszerny opis tych dramatycznych wydarzeń, który został uzupełniony jednym drobnym przypisem z informacją: „Odwołuję się tu do przykładu spoza terenu powiatu, spod Łańcuta”⁴⁵. Czyli znowu nie Dąbrowa Tarnowska. Nieco dalej można przeczytać o „pewnym rytuale picia wódki dla kurażu przed zastrzeleniem ofiary”, który miał być „przestrzegany przez tarnowskich funkcjonariuszy PP”⁴⁶. Dalsza opowieść wygląda tak: „rytuał ten znany był i gdzie indziej [podkreślenie – P.G.]”, po czym autor opisuje dwa takie przypadki: jeden z Pilzna (powiat dębicki), a drugi spod Mińska Mazowieckiego, czyli z Mazowsza. Rytuał znany „i gdzie indziej”, tylko żadnego przykładu z Dąbrowy Tarnowskiej nie ma⁴⁷. Rozdział o granatowej policji kończy się obszernym opisem zbrodni na Żydach, która miała być dokonana w osadzie Rechta⁴⁸. Nie będzie już niczym zaskakującym, jeśli napiszę, że sprawa nie dotyczy granatowej policji, a Rechta leży w innej części okupowanej Polski, na Lubelszczyźnie.

Podobnie jest w innym bardzo ważnym rozdziale książki pt. *Zagłada Dąbrowy Tarnowskiej*. Najbardziej dramatyczne i symboliczne są następujące sceny (obie spoza Dąbrowy Tarnowskiej): w jednej chłopci w czasie wysiedlenia Żydów mieli gonąć uciekinierów z okrzykiem „łapać Żydów!” (było to w Dulczy Wielkiej, w powiecie mieleckim⁴⁹), a w drugiej granatowy policjant rzekomo złapał i wydał w ręce Niemców „przechrzcijkankę”, matkę dwojga dzieci, Witkową (w rzeczywistości w Tarnowie)⁵⁰. Po opisanie tej sytuacji można znaleźć podsumowanie: „I w ten

⁴⁴ *Ibidem*, s. 110.

⁴⁵ *Ibidem*, przypis 16.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 116.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 116–117.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 118–119.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 47. Tekst pt. *Święto zmarłych w Rechcie* Dariusz Libionka i Paweł Reszka opublikowali w „Karcie” 2005, nr 46, s. 122–135.

⁵⁰ Wspomniana sprawa jest skomplikowana i wielowątkowa. Akta sprawy karnej, na którą powołał się tu autor, dotyczą policjanta Stefana Suchara, którego nazwiska autor nie podał, być może obawiając się konsekwencji cywilnoprawnych. Suchar został bowiem ostatecznie przez sąd uniewinniony od zarzutu przyczynienia się do śmierci, ponieważ – jak potwierdzili świadkowie – miał ją wypuścić, gdy dowiedział się, kim jest, i pozorował pościg ze względu na obserwujących tę scenę świadków (AN Kraków, SA Kr, 1041, IV K, 241/50, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 5 X 1950 r., k. 133–135v). Bez drobiazgowej analizy sprawy trudno tu orzec, czy to właściwa interpretacja materiału dowodowego, ponieważ jednak rzecz dotyczy innego powiatu, problem ten wykracza poza niniejszą recenzję.

właśnie sposób – po kolejnej akcji – dobiegła końca kilkusetletnia historia Żydów Dąbrowy Tarnowskiej⁵¹.

Nie mniejsze wątpliwości niż kwerenda i sposób budowania narracji historycznej budzą w *Judenjagd*... metody posługiwania się źródłami. Po sprawdzeniu różnych cytatów i przywołań z książki często okazuje się, że źródła mówią co innego, niż pisze autor, cytaty są odpowiednio docinane tak, że w rezultacie brzmią inaczej niż oryginalne świadectwa albo w źródłach nie ma w ogóle podawanych w książce informacji. Zniekształcenia te mają charakter wręcz systemowy i dotyczą także licznych świadectw ofiar Holokaustu. W jednym z fragmentów publikacji można przeczytać kontynuację opowieści o działaniach granatowych policjantów z Otwinowa w powiecie dąbrowskim:

Złapanych Żydów najczęściej przesłuchiowano w wioskowym areszcie lub w chacie gospodarza, który doniósł. Chodziło o jak najszybsze wydobyć informacji o „żydowskim złocie”, o którym po wsiach krążyły legendy. [...] Przesłuchanie schwytych żydowskich rozbitków pozwalało na ewentualne znalezienie zakopanych precjozów lub – znacznie częściej – na sporządzenie listy chłopów, do których Żydzi oddali na przechowanie swoje koldry, sztucce, ubrania lub krowy czy konie⁵².

Podając te informacje, autor dopisał następujący źródłowy przypis: „APKr, SAKr, 1025, IV K 164/50, zeznanie Beńka Grüna z 2 I 1950 r.: »W lipcu 1942 roku została mi odebrana krowa, która była na przechowaniu u Stefana Dobrowolskiego w Radwanie, gmina Mędrzechów« – mówił Grün⁵³.

Po sprawdzeniu przywołanego i cytowanego świadectwa okazało się, że jego treść jest następująca:

W lipcu 1942 roku została mi zabrana krowa, która była na przechowaniu u Dobrowolskiego Stefana w Radwanie gm[ina] Mędrzechów przez policjantów granatowych posterunku Radgoszcz, Młynarczyka Stanisława i Nowickie-

⁵¹ J. Grabowski, *Judenjagd*..., s. 49.

⁵² *Ibidem*, s. 110.

⁵³ *Ibidem*.

go Andrzeja, którą to sprzedali w Radgoszczy drogą licytacji i kupił ją policjant Nowicki Andrzej. Następnie w roku 1943 w zimie siostry moje dwie ukrywały się u niejakiego Sołtysa Franciszka, [...] gdzie to Młynarczyk z drugim policjantem nieznanym mi przeprowadzali rewizję celem ujęcia ich, lecz dzięki do-
bremu ukryciu nie odnaleźli, natomiast został pobity do nieprzytomności ten-
że właściciel Sołtys Franciszek, pomimo pobicia nie wskazał miejsca ukrycia⁵⁴.

A więc Grün opowiedział o przesłuchaniu urządzonym przez policjantów, ale dotyczyło ono polskiego chłopca, który wiedział, gdzie świadek się ukrywa, i go nie wydał. W przywołanym zeznaniu nie ma nic o przesłuchiwanie przez policjantów Żydów w celu wydobywania od nich informacji na temat posiadanego dobytku. To, co na ten temat napisano w książce rzekomo na podstawie tego dokumentu, jest nieprawdziwe.

Typowym przykładem kierunków i metod zniekształcania świadectw ofiar Holokaustu jest sposób posługiwania się w *Judenjagd* relacją Chai Rosenblatt. W pierwszym z wartych tu opisanym przypadkach chodzi o jej pobyt w gospodarstwie jednego z Polaków: „Uciekając przed kolejną likwidacją, w styczniu 1943 r. znów trafiła pod Radomyśl, tym razem pod dach sowicie opłaconego gospodarza Józefa Szozika. Po dwóch tygodniach gróźb i kradzieży oraz zagrożenia mordem Chaja Rozenblatt wraz z mężem musieli się salwować ucieczką do lasu”⁵⁵.

Opis jednoznacznie sugeruje karygodne zachowanie chłopca, bo któż inny – w opisie są tylko Szozik i Rozenblatt z rodziną – mógłby bohaterkę okradać i chciał ją zamordować. Ale świadectwo Rozenblatt mówi co innego:

Nad ranem zapukaliśmy do wieśniaka, który nam otworzył drzwi. Po tym, kiedy mu wręczono dużą sumę pieniędzy, on nam pozwolił wejść do domu. Podczas rozmowy okazało się, że on przechowuje innych żydów, których on nam od razu przedstawił. Kiedy ich zobaczyłam, strach mnie zagarnął, byli to bowiem mężczyźni z bardzo niskiej sfery, niebezpieczni donosiciele w mieście, jak Zelman Storch doróżkarz i inni jemu podobni (oni zostali później zastrze-

⁵⁴ APKr, SA Kr, 1025, IV K 164/50, Zeznanie Beńka Gruna, 2 I 1950 r. (s. 2 przesłuchania).

⁵⁵ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 137.

leni). Na ich widok nasze serca biły anormalnym rytmem, ale trzeba było się opanować. Brak szczęścia, tym razem wpadliśmy do pszczołojadu. Żyliśmy razem pod tym samym dachem przez dwa długie tygodnie. Oni pracowali razem z wieśniakiem, ograbiając nas z reszty odzieży. Zostawili nas w ubraniu, które mieliśmy na sobie [...] Zdecydowani byliśmy opuścić to miejsce, szczególnie, że ta banda szybko zrozumiała, że nasze pieniądze trzymamy na sobie, wszyte w ubraniu, które stale nosimy. Byli więc gotowi nas zabić i przywłaszczyć sobie nasze ubrania. Okazało się, że wieśniak był również bandytą. Pewnego popołudnia, powracając z miasta Radomyśl, gdzie spędził swój czas w szynku w towarzystwie policjanta, który pracował dla Niemców, wywoływał nas z kryjówek. Ten wieśniak nam oświadczył, że się dowiedział w mieście, że policja jest poinformowana, że on przechowuje Żydów i że musimy opuścić jego dom (to miało miejsce u Józefa Szozika)⁵⁶.

W *Judenjagd* usunięto z historii informacje o tym, że głównymi okradającymi, a potem dybiącymi na życie rodziny uciekinierów byli żydowscy konfidenti i przestępcy. W książkowej wersji tej historii zostali oni usunięci, a jako jedyne zagrożenie dla Żydów został polski chłop, Józef Szozik.

Inaczej postąpiono w publikacji w przypadku wydarzeń u rodziny Szczurków. Tu narracja autorska okraszona cytataми ze źródła wygląda tak:

Chaja Rosenblatt była właśnie jedną z osób „mających pewne dobra i pieniądze”, i ukryła się wraz z rodziną u Tomasza Szczurka, znajomego gospodarza z Dulczy Wielkiej. Już wcześniej Garnowie i Rosenblattowie powierzyli Szczurkowi większość swojego majątku: „towar bławatny, który nam się udało ukryć z naszego sklepu, wszystkie nasze meble, bieliznę i całą odzież”. Ponadto wręczyli mu również pokazną sumę pieniędzy. Pomimo tych wszystkich przygotowań Szczurkowie wyrzucili Żydów za drzwi już po jednym dniu. Jak wyznała po powrocie z nabożeństwa żona gospodarza (likwidacja żydowskiego Radomyśla przypadła właśnie w niedzielę) – ksiądz ostrzegł wiernych, że szykują się kontrole domów „za Żydami”. „Staraliśmy się wytłumaczyć naszym protekto-

⁵⁶ AŻIH, 302/218, Świadectwo Chai Rosenblatt, mps, k. 45–46.

rom, »drogim przyjacielom«, że nie możemy opuścić ich domu w jasny dzień, z obawy, żeby nie być spostrzeżeni. Nie ma mowy, żeby was zostawić chwilę dłużej, u nas, oni nam odpowiedzieli. Zaczęłam błagać, [by] wzruszyć ich uczucia [...] pozwoliłam sobie nareszcie powiedzieć, że ich Bóg Jezus Chrystus im nigdy nie wybaczy tego okrucieństwa”. Pomimo próśb i płaczu starych rodziców Chai Rosenblatt gospodarze pozostali niewzruszeni i „płatna pomoc” dobiegła końca jeszcze przed wieczorem⁵⁷.

Większy fragment relacji opisuje rzecz inaczej.

Wieśniaczka nas dobrze ugościła, opiekowała się nami jak najlepiej, jej mąż zaś pilnował dom, aby nikt broń Boże się nie dowiedział o naszej obecności. – Niestety, ich grzeczność trwała tylko jeden dzień, w sobotę, dzień przed wysiedleniem [Żydów z Radomyśla Wielkiego]. Nazajutrz w niedzielę⁵⁸ posłaliśmy ją [gospodynię – przyp. P.G.] do Radomyśla, aby mieć wiadomości [o] sytuacji. Ona się więc udała nad ranem i wróciła po południu. My siedzieliśmy jakby na gwoździach, czekając na jej powrót. Nie mogliśmy wytrzymać, skoro odgłosy salw docierały do nas bez przerwy. [Czekaliśmy?] nie znajdując temu wytłumaczenia. Po powrocie wieśniaczki dowiedzieliśmy się o smutnym losie naszej ludności. Można było sobie łatwo wyobrazić nasze uczucia. Nagle wieśniaczka zaczęła drżącym głosem nam tłumaczyć, że ona się boi nas dłużej u siebie przechować, ponieważ w kościele podczas kazania, ksiądz ich uprzędził, że się przygotowuje kontrola wszystkich domów we wsiach. Przy tej okazji ona nam doniosła, że wysiedlenie było ogólne, że żaden żyd nie miał prawa zostać, w Radomyślu [...] Trzeba natychmiast opuścić jej dom. [...] Staraliśmy się wytłumaczyć naszym protektorom „drogim przyjacielom”, że my nie możemy opuścić ich dom w jasny dzień, z obawy, żeby nie być spostrzeżeni. Nie ma mowy, żeby was zostawić chwilę dłużej u nas, nam oni odpowiedzieli. Zaczęłam ich błagać i wzruszyć ich uczucie... Pozwoliłam sobie nareszcie jej powiedzieć, że ten sam los, który spotkał dzisiaj żydów, może się wywrócić na

⁵⁷ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 137.

⁵⁸ Wydarzenia te miały miejsce 19 VII 1942 r.

nich podczas tej okupacji. Powiedziałam jej również, że ich Bóg Jezus Chrystus im nigdy nie wybaczy tego okrucieństwa. Nagle oni się połapali, udając, że oni wcale nie myśleli, że mamy ich opuścić w dzień. Ja zřęcznie się przeprosiłam, że źle ich zrozumięłam. – Pozwolili nam więc pozostać u nich do wieczora⁵⁹.

Z oryginalnego świadczenia usunięto informacje o bezpośrednim związku rozmowy w domu Szczurków z tragedią miejscowych Żydów, której świadkiem była Szczurkowa, wysłana w niedzielę rano do Radomyśla. Zobaczyła tam apokalipsę: „Niemcy nie mają pardonu dla nikogo, masowo wypędzają ludzi, a na uciekinierów polują”. Skala brutalności musiała być ogromna, skoro sami ukrywający się w jej domu przez długi czas słyszeli strzały. Po pominięciu tych informacji jako jedyny powód odmowy udzielania pomocy Żydom przez Szczurków Grabowski wskazał ostrzeżenie księdzka z ambony. Z książkowej wersji tej historii zniknęły wszelkie emocje gospodarzy, a przede wszystkim dramatyczny zwrot, który wywołały w postawie Szczurków tragiczne wydarzenia z Radomyśla z 19 lipca 1942 r. – od życzliwości, troski i chęci pomocy, po paniczny strach o własne życie. W publikacji *Judenjagd* Szczurkowie stali się bezemocjonalni i bezwzględni. Ich działanie opisano jako „wyrzucenie Żydów za drzwi” w biały dzień, choć z relacji wynika, że to nieprawda – pozwolono im zostać w domu do wieczora.

Zamiast komentarza trzeba zaznaczyć, że tradycyjnie nie ma w *Judenjagd* przypisu ze wskazaniem numeru karty, z której korzystano, co utrudnia odnalezienie zniekształconego wyżej fragmentu tekstu. Rękopis relacji liczy 82 strony, maszynopis zaś stron 70. Danych bibliograficznych nie ma w książce Grabowskiego w wielu nieopisywanych w niniejszej recenzji przypadkach. Stale nasuwa się tu pytanie: lekceważenie zasad rzemiosła czy systematyczne utrudnianie weryfikacji podawanych informacji?

Poczynione uwagi powyżej dotyczą przy tym zniekształceń dokonanych w polskim wydaniu *Judenjagd* z 2011 r. Tu ostała się jeszcze informacja o ostrzeżeniach, wygłoszonych przez księdzka w czasie mszy, przed groźbą niemieckich rewizji w poszukiwaniu Żydów. Zachowały się dokumenty z epoki⁶⁰ i świadectwa ust-

⁵⁹ AŻIH, 302/318, Relacja Chai Rosenblatt, rkps, k. 33–35.

⁶⁰ Typowy jest przykład z Lubelszczyzny: „Na podstawie zarządzenia Władz Niemieckich o stanie wyjątkowym proszę o przeczytanie poniższego przed rozpoczęciem każdego poszczególnego nabo-

ne potwierdzające, że w wielu miejscowościach takie ogłoszenia, informujące o zakazie udzielania Żydom jakiegokolwiek pomocy pod karą śmierci, a w szczególności przechowywania Żydów i ostrzegające, że wsie będą przeszukiwane, na polecenie władz niemieckich były odczytywane przez księży w kościołach. Nie były one więc świadectwem stanowiska duszpasterza ani Kościoła katolickiego: Niemcy wykorzystywali ten sposób, by informacja dotarła do możliwie dużej grupy mieszkańców. W różnych relacjach żydowskich – zwykle są to źródła powołujące się na informacje z drugiej albo „którejś” ręki – zjawisko to jest różnie interpretowane i opisywane, co dodatkowo sprzyja możliwości dokonywania manipulacji. Rosenblatt wspomniała o sprawie: „w kościele podczas kazania, ksiądz ich uprzedził, że się przygotowuje kontrola wszystkich domów we wsiach”⁶¹. W wydaniu anglojęzycznym *Judenjagd* z 2013 r. napisano, że ksiądz zakazał z ambony ukrywania Żydów. Informacji takiej nie ma ani w wykorzystanym źródle, ani w książce w języku polskim⁶². To jeden z wielu przykładów z tej szkoły naukowej „interpretacji kroczącej”, która zdaje się nie tyle rekonstruować historię, ile systematycznie pogarszać i tak już od początku zafałszowywany obraz Kościoła katolickiego i chłopów, który pasuje do nierzadkich w świecie anglosaskim stereotypowych uprzedzeń.

W ostatnim ciekawym przypadku wykorzystania świadectwa Rozenblatt ważna wydaje się przyczyna nieszczekania psów. W *Judenjagd* jest opis rzekomego polsko-niemieckiego polowania na Żydów w Dąbrowie Tarnowskiej, sporządzony z wykorzystaniem informacji z leżącego na Lubelszczyźnie Szczebrzeszyna⁶³, po którym to opisie użyto właśnie relacji Rosenblatt, dotyczącej przecież wydarzeń w Radomyślu Wielkim (powiat mielecki), po czym następuje konstatacja:

żeństwa: [...] Zgodnie z zarządzeniem p. Kreishauptmanna z 23 X 1942 nr [...] karani będą śmiercią ci wszyscy, i ich sąsiedzi, którzy żydów przetrzymują, zaopatrują w żywność lub są im w ucieczce pomocni, w szczególności, kto oddaje furmanki do dyspozycji Żydów” (AP w Lublinie, zespół 561, Akta gminy Zakrzówek, Pismo burmistrza Zakrzówka do księży proboszczy w Zakrzówku i Bożej Woli, 4 XII 1942, k. 341). Sprawa nie wymaga szerszego dokumentowania, gdyż jest znana z wielu innych obszarów okupowanej Polski i potwierdzona w licznych świadectwach żydowskich.

⁶¹ AŻIH, 302/318, Relacja Chai Rosenblatt, rkps, k. 33–34. Należy przypuszczać, że zostało to ogłoszone raczej przed mszą albo po niej (z innymi ogłoszeniami parafialnymi, a nie w trakcie kazania).

⁶² „Where she heard the local priest warning his flock of impending house searches and telling the faithful not to keep Jews” (J. Grabowski, *Hunt for the Jews*, <http://www.scribd.com/doc/163928125/Hunt-for-the-Jews-Betrayal-and-Murder-in-German-Occupied-Poland>).

⁶³ O sprawie będzie za chwilę mowa.

Żydowskie opisy tej pierwszej fazy wyszukiwania zbiegów dają świadectwo niesłychanej, wręcz zwierzęcej brutalności, przechodzącej w orgię mordowania. Dla miejscowej ludności była to swoista lekcja posłuszeństwa: Niemcy byli panami życia i śmierci, a życie żydowskie straciło do reszty jakąkolwiek wartość. **Trwające dniami i tygodniami polowania na Żydów stały się rzeczą na tyle codzienną, że w okolicach sąsiadujących z likwidowanymi skupiskami żydowskimi „nawet psy się przyzwyczyły do trzasku strzałów i przestały szczekać”** – jak zapisała młoda Żydówka z Radomyśla Wielkiego⁶⁴.

Powyższy tekst nie pozostawia wątpliwości – trwające „tygodniami” polowania na Żydów, dokonywane przez Niemców i Polaków bezpośrednio po deportacjach (zob. podkreślony tekst), spowodowały, że nawet zwierzęta zubożały na to, co razem Polacy i Niemcy wyprawiali z Żydami, i przestały szczekać. Tylko że treść przywołanego świadectwa jest inna. Warto więc przytoczyć jego dłuższy fragment, dowiedzieć się, o co tam z tym nieszczekaniem psów chodziło:

Okrutna niedziela

Okrutna niedziela nadeszła, ale niestety nie, jak przewidzieliśmy⁶⁵. Nad ranem przybyła mnożna⁶⁶ banda SS i Gestapo. Było ich około 500. Miasto zostało zupełnie okrążone. Ulice i uliczki były pilnowane, jak również otaczające pola. Nie było więc żadnej możliwości ucieczki z miasta... [...] Stosownie do rozkazu, starcy i młode dzieci zgromadzili się na rynku. Chorzy czekali w łóżku na ich los. Judenrat był również zaproszony do pomocy. Nagle został wydany rozkaz, żeby starsze osoby, mężczyźni, kobiety i chorzy osobno się ustawili. Całe rodziny zostały w ten sposób rozłączone. [...] Starszych i chorych załadowali jak bydło do wozów, ciągniętych przez konie, które [to wozy] zostały z góry przygotowane do tego celu. Zawieziono ich bezpośrednio na żydowski cmentarz, gdzie na nich już czekali SS[-mani], aby ich zastrzelić i wrzucić ciała do okopów, świeżo wykopanych. Nieszczęśliwi dostali rozkaz kompletnie się rozebrać i ustawić w szeregach przed okopami. Przed każdą osobą znalazł się

⁶⁴ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 59 – podkreślono fragment ważny dla dalszych rozważań.

⁶⁵ Opisane wydarzenia miały miejsce 19 VII 1942 r.

⁶⁶ Tu w znaczeniu: liczna.

SS[-mann], który na rozkaz dowódcy strzelał prosto w twarz na każdego z osobna. Wszystko było doskonale zorganizowane i funkcjonowało jak automat. Jak tylko padła strzała [padł strzał] i osoba wpadła do okopu, ona została natychmiast zasypana ziemią. Nie zwracano uwagi, czy ten człowiek został właściwie zabity. Nie wyobrażajcie sobie, że słychać było krzyki, jęki lub płacz, słychać było tylko huk strzałów. Skazani na śmierć byli pogrążeni w milczącym strachu. W całej okolicy obawa tak mocno ciążyła, że **nawet psy się przyzwyczaiły do trzasku strzałów i przestały szczekać**⁶⁷.

Opis zawarty w wykorzystywanej relacji dotyczy dramatycznych wydarzeń z Radomyśla Wielkiego z 19 lipca 1942 r., kiedy odbyła się zasadnicza część akcji wysiedlenia lokalnych Żydów, a nie trwających tu rzekomo późniejszych „polań”. Reakcja psów nie wynikała z przyzwyczajenia do ciągnącego się jakoby „tygodniami” zabijania Żydów, tylko przerażenia wywołanego okolicznościami mordów i deportacji.

Kontynuując ten wątek przyzwyczajenia i znieczulenia Polaków na mordowanie Żydów (oprócz ich współudziału, oczywiście) w obszernym wywodzie *Judenjagd*, autor próbuje udowodnić, że Żydzi zatracili w oczach Polaków cechy ludzkie, o czym świadczy wprowadzenie do powszechnego użycia wyrażenia „strzelanie Żydów” zamiast – zarezerwowanego dla Polaków – słowa „mordowanie”. Posługując się sugestywnymi przykładami, jeden z krytyków omawianej książki, Bogdan Musiał, określił te wywody jako konfabulacje⁶⁸.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że w pierwszym z opisanych przypadków posłużenia się relacją Rozenblatt zmiany dokonane w *Judenjagd* zmierzały do usunięcia z historii grupy żydowskich przestępców, którzy grabili i gotowi byli zamordować zeznającą i jej rodzinę. Żydowskie świadectwo „docięto” i zaprezentowano tak, żeby wyszło na to, że zagrożenie stanowili tylko Polacy. W innym miejscu rodzinę Szczurków, która chciała pomóc Żydom, ale przestraszyła się niemieckich bestialstw i potencjalnych konsekwencji dla siebie, niezgodnie z prawdą przerobiono na bezemocjonalnych współuczestników tragedii Żydów,

⁶⁷ AŻIH, 302/318, Świadectwo Chai Rosenblatt, mps, k. 21–22.

⁶⁸ Zob.: J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 59; B. Musiał, „Umiejtne działanie” czy zbrodnicza perfidia?, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 2, s. 164–165.

k którzy skorzystali z ich majątku i w biały dzień wyrzucili ich z domu na pastwę Niemców. W trzecim przypadku opis powszechnej trwogi, która ogarnęła Żydów i Polaków (a nawet okoliczne psy) wobec skali i brutalności niemieckich zbrodni, wykorzystano tak, żeby opisać inny fragment tej tragedii (późniejsze polowania na Żydów, choć w rzeczywistości relacja opisuje samą akcję deportacyjną) i inny jej aspekt – Rosenblatt mówi o takiej reakcji Żydów na brutalność niemieckiej akcji wysiedleńczej, Grabowski zmienił to na obojętność Polaków wobec (w książce niemiecko-polskiego zresztą) polowania na Żydów.

Usunięcie z historii grupy żydowskich kryminalistów, groźących Rosenblatt, nie jest w książce przypadkiem odosobnionym. Systematycznie bowiem pomijano bądź usuwano informacje, które prawdopodobnie zostały uznane dla niekorzystne dla Żydów. W tym kontekście warto opisać sposób przedstawienia w *Judenjagd* działalności Żydowskiej Służby Porządkowej w Dąbrowie Tarnowskiej. Najpierw autor stwierdza, że z jednego świadectwa żydowskiego, złożonego przez Bertę Milet, wynika, jakoby żydowski bunkier miał być wykryty przez Polaka, Józefa Kucharskiego⁶⁹. Nie wiadomo, skąd Berta Milet (nieobecna na miejscu wydarzeń) miała takie informacje i czy były prawdziwe. Kucharski jest wspomniany marginalnie, a całe zeznanie dotyczy szefa lokalnego Arbeitsamtu – Eilmesa i dokonywanych przez niego prześladowań Żydów (w tym udziału w akcji deportacyjnej). On też miał zorganizować wyciąganie Żydów z bunkra, o którym tu mowa. Jednak Eilmes został w tej historii pominięty. Pojawia się w niej tylko Józef Kucharski. Ten zabieg pozwolił autorowi na wyciągnięcie następującego wniosku: „W Dąbrowie wyciąganiem Żydów ukrytych w bunkrach na terenie getta też się zajęli okoliczni mieszkańcy”⁷⁰. Jeżeli nawet rzeczywiście Józef Kucharski zadenuncjował opisaną w świadectwie żydowską kryjówkę, to jeszcze jest za mało, żeby pisać o „wyciąganiu Żydów ukrytych w bunkrach przez okolicznych mieszkańców”, bo świadectwo potwierdzających to zbiorowe zjawisko nie ma. Mimo to autor *Judenjagd* stworzył obszerny opis, jak to wyciąganie z bunkrów Żydów przez Polaków w Dąbrowie Tarnowskiej miało się odbywać: „Choć nie zachowały się inne opisy wyciągania z bunkrów Żydów [w Dąbrowie Tarnowskiej], nie mogło to się w taki istotny

⁶⁹ Bundesarchiv-Außenstelle Ludwigsburg, B162/2169, Zeznanie Berty Milet, 31 X 1946 r.

⁷⁰ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 58.

sposób różnić od tego, co zapisał w swoim dzienniku Zygmunt Klukowski, lekarz z położonego pod Zamościem Szczebrzeszyna⁷¹.

Grabowski stwierdził więc, że nie ma innych źródeł dotyczących wyciągania Żydów z bunkrów i kryjówek w Dąbrowy Tarnowskiej i posłużył się opisem wydarzeń z odległego o 200 km powiatu biłgorajskiego. Zamieścił przy tym obszerny cytat ze wspomnianego źródła, ale zrobił to fragmentarycznie, co wyraźnie zniekształca relację Klukowskiego z wydarzeń w Szczebrzeszynie. Najważniejsze usunięte fragmenty zostały przywrócone i podkreślone:

Przez cały dzień, do zmroku, działy się niesamowite rzeczy. Uzbrojeni żandarmi, SS i policjanci granatowi uganiali się po mieście, tropiąc i wyszukując Żydów. [...] **[Spędzano ich na rynek i grupowano pod ratuszem]**, wydobywano ich z najrozmaitszych kryjówek, rozbijano bramy, drzwi, wywalano okiennice, do niektórych piwnic i mieszkań wrzucano ręczne granaty. [...] **[Strzelano z rewolwerów, karabinów i karabinów maszynowych, ustawionych w różnych miejscach. Bito, kopano, w ogóle znęcano się w nieludzki sposób. O godzinie piętnastej wyprowadzono z miasta około dziewięciuset Żydów – mężczyzn, kobiet, dzieci. Popędzano ich pałkami, kolbami i cały czas strzelano. Tylko członkowie Judenratu i policji żydowskiej jechali na furmankach. Po wyprowadzeniu ich akcja jeszcze nie ustała. W dalszym ciągu łapano ukrywających się. Obębniiono w mieście, że za przechowywanie Żydów lub ich rzeczy grozi kara śmierci; za ujawnianie kryjówek żydowskich obiecywano specjalne nagrody. Złapanych Żydów rozstrzeliwano teraz na miejscu, bez żadnego pardonu. Ludność polską zapędzono do grzebania zabitych. Ilu ich jest, trudno powiedzieć]** [...] nie potrafię opisać tego, co się działo **[trzeba mieć specjalne zdolności literackie, żeby dać należyty, prawdziwy obraz barbarzyństwa Niemców]** [...] Wciąż trwa tropienie Żydów. Obcy i żandarmi, i esesmani wyjechali wczoraj. Dzisiaj działają „nasi” żandarmi i granatowi policjanci, którym kazano zabijać na miejscu każdego złapanego Żyda. Rozkaz ten wykonują bardzo gorliwie [...] W ciągu całego dnia wynajdowano Żydów w najrozmaitszych kryjówekach. Rozstrzeliwano ich

⁷¹ *Ibidem*.

na miejscu lub doprowadzono na kirkut i tam zabijano. [...] [W areszcie miejskim zgromadzono trzydziestu kilku Żydów. Widziałem na własne oczy, jak wyprowadzano ich z aresztu, i popędzono ulicą Zamojską przez rynek na kirkut. Pędzili dwaj żandarmi, Pryczing i Siring, oraz policjant granatowy. Wyprowadzonych wczoraj z miasta trzymano przez całą noc koło fabryki „Alwa” pod gołym niebem. Około godziny dziewiątej doprowadzono jeszcze Żydów ze Zwierzyńca. Dopiero dziś w południe załadowali ich do wagonów. [...] Mieszkania żydowskie są częściowo opieczętowane, pomimo to] rabunek idzie na całego. W ogóle ludność polska nie zachowywała się poprawnie. Niektórzy brali udział w tropieniu i wynajdowaniu Żydów. Wskazywali, gdzie ukryci są Żydzi, chłopcy uganiaли się nawet za małymi dziećmi żydowskimi, które [polscy]⁷² policjanci zabijali na oczach wszystkich⁷³.

Obraz przedstawiony przez Klukowskiego jest dramatyczny i źle świadczy o postawie niektórych Polaków. Ale powycinana wersja zacytowana w książce *Judenjagd* to tekst zasadniczo odmienny od oryginału, w którym znalazł się opis deportacji Żydów ze Szczebrzeszyna i Zwierzyńca, dokonany przez duże siły niemieckie w sposób tak barbarzyński, że Klukowskiemu brakowało słów, aby adekwatnie oddać to, co się działo. W jego wersji z *Judenjagd* usunięto kluczowe informacje opisujące niemiecką deportację, pominięto konkretnych niemieckich zbrodniarzy kierujących akcją, a także zdanie, że Polakom groziła śmierć za jakąkolwiek pomoc Żydom, a ludność polska została zapędzona do grzebania zwłok. Zniknęła też – choć dla przebiegu niemieckiej operacji nie miało to większego znaczenia – uprzywilejowana pozycja Judenratu i policji żydowskiej. Niemiecką akcję deportacji i eksterminacji Żydów z dziennika Klukowskiego przerobiono na wspólną „polsko-niemiecką” akcję polowania na Żydów i wyciągania ich z kryjówek przez Polaków już po deportacji – w dodatku 200 km od Dąbrowy Tarnowskiej.

Podobne „skrót” i metody wykorzystywania źródeł nie budzą większego zdziwienia – Jan Grabowski i inni autorzy z tego środowiska stosują je w swoich

⁷² Uzupełnienie Jana Grabowskiego.

⁷³ Porównano: J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 58–59; Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, Warszawa 2007, s. 302–304.

publikacjach na dużą skalę⁷⁴. Jednak nie o to tutaj chodzi. Dużo ważniejsze jest to, że w książce *Judenjagd* pominięto występujący w źródłach, odnoszących się do Dąbrowy Tarnowskiej, opis wyłapywania i wyciągania Żydów przez Jüdischer Ordnungsdienst (JOD), a dodano wydarzenia z odległego o 200 km Szczebrzeszyna, przedstawione w dzienniku Zygmunta Klukowskiego, przy czym wybrano tylko fragmenty po to, żeby nie było widać, że w opisie chodzi o niemiecką akcję deportacyjną, tylko głównie o jakieś działania Polaków już po deportacji. Zamiast dokonywać takich zabiegów – niemających nic wspólnego z naukową rekonstrukcją, można było lepiej wykorzystać choćby świadectwo Avigdora Weita, które w *Judenjagd* opisano i zacytowano tak:

Jeden z ocalonych wspominał ten okres w następujących słowach: „najgorsze akcje zaczęły się na wiosnę 1942 roku, krótko po Pesach, brano bogaczy według listy, zastrzelona została wtedy rodzina lekarza Schindlera. On sam ocalał, bo zeskoczył wtedy z balkonu i uciekł⁷⁵. Około 35 osób zostało wtedy zastrzelonych na miejscu. Niemcy wyprowadzili też na pole sekretarza Judenratu Bereł Zysa i zastrzelili go razem z jego narzeczoną. W Szewuot 1942 odbyła się akcja na jeszcze większą skalę, zabrano wtedy około 1000 osób do wagonów i wywieziono, zdaje się do Bełżca⁷⁶.”

Weit powiedział więcej, a jego świadectwo ma następującą postać – przywrócone słowa podkreślono:

Komendantem OD był Kalman Fenicher, bogacił się przy zbieraniu kontrybucji, rabował bogatych, ale biednych nie zaczepiał. Co prawda, to przez niego wielu Żydów wpadło w ręce Niemców, on znajdował kryjówki i wyciągał stamtąd ludzi. Najgorsze akcje zaczęły się na wiosnę 1942 roku, krótko po Pesach, brano bogaczy według listy, zastrzelona została wtedy rodzina leka-

⁷⁴ Będzie o tym jeszcze mowa w dalszej części tekstu.

⁷⁵ Zastrzeleni zostali Aszer (kupiec) i Rozalia Schindlerowie oraz młodszy brat lekarza, o którym mowa, Jehudy Schindreła (AYV, O.3/2363).

⁷⁶ AYV, O.3/2020, Zeznanie Avigdora Weita, mps, k. 5. Według błędnej informacji w przypisach w książce *Judenjagd*, autor cytuje znajdującą się pod sygnaturą O.3/2020 „Relację Abrama i Avigdora Weitów”. W istocie są to dwa oddzielne świadectwa, złożone przez dwie różne osoby.

rza Schindlera. On sam ocalał, bo zeskoczył wtedy z balkonu i uciekł. Około 35 osób zostało wtedy zastrzelonych na miejscu. Niemcy wyprowadzili też na pole sekretarza Judenratu Bereł Zysa i zastrzelili go razem z jego narzeczoną. W Szewuot 1942 odbyła się akcja na jeszcze większą skalę, zabrano wtedy około 1000 osób do wagonów i wywieziono, zdaje się do Bełżca [...] **Likwidacja Żydów w Dąbrowie [Tarnowskiej] miała miejsce między Roz-Haszana a Jom Kipur, resztę wywieziono furmankami do Tarnowa. Zostali tylko policjanci żydowscy, którzy pomagali Niemcom opróżniać mieszkania. Przyrzeczono im, że zostaną po tym przewiezieni do getta w Tarnowie i że Kalman będzie tam też komendantem ich na miejsce Binstocka, który dotychczas pełnił tę funkcję. Policjanci żydowscy wierzyli tym obietnicom i gorliwie wyciągali ludzi z bunkrów, by tylko ocalić swoje rodziny, ale po tym Niemcy otoczyli ten dom, w którym wszyscy mieszkali, wyprowadzili każdą rodzinę osobno, kazali im się rozebrać, zastrzelili i zakopali [...]**⁷⁷.

Opis działalności JOD można również uzupełniać i skorygować dzięki relacji Liby Ehrenberg, którą przytoczył w krytyce książki lokalny historyk Krzysztof Struziak:

To, że dziś żyję i chodzę po Bożym świecie, zawdzięczam tylko Polakom, którzy pomocy mi nie odmówili, gdzie się tylko znalazłam podczas okupacji. Najgorsze psy to byli policjanci żydowscy, którzy męża mego znaleźli w kryjówek i córkę. Oddali ich w ręce Niemców, którzy ich zastrzelili. Największym wśród nich łotrem był komendant Hersz Majer zwany przez Żydów za jego nadgorliwość wobec Niemców – Majer kat⁷⁸.

W *Judenjagd* nie znajdziemy nic konkretnego o działalności JOD, a jej funkcjonariuszy opisuje się tylko jako ofiary:

⁷⁷ AYV, O.3/2020, Zeznanie Avigdora Weita, mps, k. 5–6.

⁷⁸ K. Struziak, „*Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*”. *Poradnik – jak stworzyć coś z niczego?*, <http://ksszczucin.prv.pl/grab.htm> (dostęp 20 IV 2021 r.). Niemal wszyscy świadkowie żydowscy wskazują jednak, że szefem JOD, który kierował wieloma zbrodniczymi działaniami lokalnej komórki, był wspomniany już Kalman Ponicher.

Tym samym getto dąbrowskie przestało istnieć – pozostali w nim jedynie skoncentrowani w jednym domu policjanci żydowscy wraz z rodzinami – razem około 30 osób. Tych jako ostatnich żandarmeria niemiecka pod dowództwem Landgraфа rozstrzelała 20 grudnia 1942 r. na cmentarzu żydowskim. Wśród zabitych OD-Mannów (Ordnungsdienstmänner) znalazł się również Kalman Fenichel, szef gettovej policji, któremu do końca obiecywano życie i przeniesienie do Tarnowa.

Jan Grabowski w przypisie dodał: „Poza Fenichelem zginęli wówczas bracia Wolfowie, Leib Gruszow, Hersz Majer Pflaum i Uszer Ofen”⁷⁹. Autor nie podał źródła tych informacji, ale trzy ostatnie nazwiska bez wątplenia pochodzą z dołączonej w aneksie relacji Altera Mileta. Z tej relacji zaczerpnięto informację o trzech ostatnich policjantach, których nazwiska przeniesiono do książki nawet bez przecinka: „Hersz Majer Pflaum i Uszer Ofen”⁸⁰. Nazwisko Kalmana Fenichela pojawia się także w innych relacjach.

Wersja z książki oraz cytowane źródło różnią się jednym ważnym słowem, którego opuszczenie przypomina opisane wcześniej pominięcia ze źródeł. Otóż Milet nie tyle wymieniał nazwiska rozstrzelanych policjantów, ile opisał, co myśli na temat funkcjonariuszy OD: „Rozebrano wszystkich do naga i na cmentarzu pojedynczo rozstrzelano razem z dziećmi. Zostało tylko około 30 dusz. OD-manni z żonami i dziećmi. I tych wykończono 20 XII 1942 [r.]. **Najpodlejsi z nich** byli Kalman Fenichel, Hersz Majer Flaum, Uscher Ofen”⁸¹.

Do powyższych świadectw o działalności JOD w Dąbrowie Tarnowskiej można jeszcze dorzucić relację Molly Appelbaum (choć ta relacja akurat w *Judenjagd* nie mogła się znaleźć, bo została opublikowana w 2017 r.):

Policja żydowska miała na polecenie Niemców pilnować, aby w zakazanej części miasta nie pozostała żadna rodzina żydowska. Kiedy już kogoś znaleźli, to dostarczali go SS-manom, a za to otrzymywali nagrodę w postaci dodatkowych racji żywnościowych dla własnych rodzin. Od czasu do czasu słyszeliśmy, że wydali członków własnych rodzin. Wciąż mam przed oczami obraz kilku ży-

⁷⁹ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 43.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 222.

⁸¹ *Ibidem*, s. 222.

dowskich policjantów. Ci ludzie chełpili się swoją pozycją, wierząc, że mają większe szanse przeżycia. Krążyli dumnie w swoich mundurach, uzbrojeni w gumowe pałki, do użycia których zostali wezwani, czy było to konieczne, czy nie. Byli to zwykli ludzie wywyższający się spośród [pozostałych] i przypominam sobie, jak ludzie opowiadali, że każdego można było przekupić kosztownościami, żeby nie zdradzili, jeśli znaleźli kogoś w niewłaściwej części miasta. Jeden z dorosłych powiedział: „W tych okropnych czasach diamenty nadal mają wartość, jeśli już nic innego nie ma”⁸².

W *Judenjagd* – po pominięciu lub odrzuceniu znanych autorowi polskich opracowań i żydowskich świadectw – można znaleźć zanegowanie faktu, że funkcjonariusze JOD polowali na swoich rodaków po ostatniej deportacji z września 1942 r.: „Stwierdzenie to o tyle mija się z prawdą, że żydowscy policjanci z Dąbrowy nie opuszczali getta, a zostali wymordowani na miejscowym kirkucie już w grudniu 1942, podczas gdy właściwe polowanie na zbiegów dopiero się wtedy zaczynało”⁸³. Ale Niemcy polowali na Żydów w getcie, wykorzystując do tego funkcjonariuszy JOD, także po ostatniej deportacji z września 1942 r., aż do ich rozstrzelania w grudniu tegoż roku, co jasno opisał choćby Avigdor Weit. Zastąpienie właściwych źródeł przez (odpowiednio przerobiony) fragment dziennika Zygmunta Klukowskiego (relacjonującego inne wydarzenia z innej miejscowości) nie brzmi przekonująco.

Takie metody pracy autora *Judenjagd* dobrze jednak współgrają z ogólnym kształtem książki, w której za pomocą informacji zbieranych z okupowanych ziem polskich kilkaset razy przekraczających wielkością rozmiar powiatu Dąbrowa Tarnowska można sporządzić rzekomą monografię tego powiatu i napisać rozdziały o „polskich współsprawcach” (tak jak o Baudienście) bez jakiegokolwiek dokumentu czy faktu, że taka formacja brała udział w bezpośrednich działaniach przeciwko Żydom w tym regionie. Tę faktograficzną pustkę i naukową wręcz nedorzecznosc można było zastąpić solidnym rozdziałem o działalności JOD⁸⁴.

⁸² M. Applebaum, *Buried Words: The Diary of Molly Applebaum*, Toronto 2017, s. 62.

⁸³ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 55.

⁸⁴ W *Judenjagd* potraktowano podobnie JOD z Tarnowa. Zostanie to opisane w jednej z kolejnych publikacji autora niniejszego artykułu.

Na marginesie można dodać, że praktyki usuwania z historii prawdziwego obrazu działalności żydowskiej służby porządkowej i przypisywania jej „dokonań” Polakom są typowym zabiegiem w publikacjach autora *Judenjagd* oraz tych pod jego redakcją. Najmniej subtelnym przykładem zniekształceń może tu być przykład getta w Bochni, w którym lokalni funkcjonariusze JOD wyciągnęli z bunkrów i po obrabowaniu wydali Niemcom kilkuset rodaków (w tym dwóch znanych rabinów). W książce „*Dalej jest noc*”. *Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski* wydanej pod redakcją Barbary Engelking i Jana Grabowskiego autorka artykułu na temat Bochni, Dagmara Swałek-Niewińska, owe dokonania JOD wbrew jednoznacznej treści materiału źródłowego przypisała „niemieckim” i (narodowości polskiej) granatowym policjantom⁸⁵.

Co w tej sprawie niezwykle istotne, po ukazaniu się w przestrzeni publicznej jednoznacznych informacji i skanów dokumentów na ten temat autorka ta i redaktor publikacji, Jan Grabowski, podtrzymali oficjalnie to, co zostało napisane w „*Dalej jest noc*”⁸⁶. Jan Grabowski postąpił podobnie w kolejnej książce, pisząc

⁸⁵ D. Swałek-Niewińska, *Powiat bocheński* [w:] „*Dalej jest noc*”. *Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, Warszawa 2018, s. 563–564.

⁸⁶ Sprawę powyższą pierwszy wspominał Tomasz Domański w krytycznej recenzji książki *Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc”. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, Warszawa 2019, s. 59 (<https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/publikacje/43750,Korekta-obrazu-Refleksje-zrodloznawcze-wokol-ksiazki-Dalej-jest-noc-Losy-Zydow-w.html>). W odpowiedzi autorka podtrzymała swoje fałszywe twierdzenia (http://www.holocaust-research.pl/nowy/photo/Dagmara_Swałek-Niewińska_odpowiedz_KOREKTA_OBRAZU.pdf, s. 6). Po tej kuriozalnej odpowiedzi nagłośniłem sprawę w mediach, publikując dokumenty (P. Gontarczyk, *Naukowa mistyfikacja*, „Sieci” 2019, nr 10, s. 22–26; *idem*, *Niezależni od prawdy*, „Sieci” 2019, nr 11, s. 39–42). Kiedy omówienia sprawy zamiany policji żydowskiej na polską i niemiecką podjął się prof. Daniel Blatman w izraelskim „Haaretzu” (D. Blatman, *The Holocaust’s Evasive History in Both Poland and Israel*, 3 V 2019, <https://www.haaretz.com/opinion/the-holocaust-s-evasive-history-in-both-poland-and-israel-1.7196251>), głos zabrał autor *Judenjagd*: „Osobą, która oskarżyła jednego z naszych autorów o zastąpienie »żydowskiej policji« »policją polską«, jest dr Piotr Gontarczyk, pracownik IPN, który nie ma żadnych kwalifikacji jako historyk Holokaustu. W rzeczywistości Gontarczyk, który zasłużenie pozostaje nieznaną za granicą, w Polsce jest znany jako obrońca twardych prawicowych poglądów. Zarzuty Gontarczyka zostały zdemaskowane jako kłamstwa, błędne cytaty i przejaw oburzającej ignorancji. Jednoznaczna odpowiedź Dągmary Swałek-Niewińskiej została opublikowana na naszej stronie internetowej oraz w głównym dzienniku opozycyjnym w Polsce »Gazecie Wyborczej«. Blatman powinien się wstydić, że opiera się na kłamstwach Gontarczyka” (J. Grabowski, *Poland’s Militant Nationalists Are Targeting Holocaust Scholars, With Help From an Israeli Historian* (<https://www.haaretz.com/world-news/premium-the-israeli-historian-helping-poland-s-nationalists-target-scholars-of-the-holocaust-1.72557980>). Reakcja ta dowodzi, że polemiki w tym wypadku są bezprzedmiotowe i autor niniejszego artykułu przygotowuje już większe opracowanie, w którym znajdzie się również obszerny fragment na temat wydarzeń w Bochni.

o Krakowie, kiedy to zamienił funkcjonariuszy JOD poszukujących żydowskich schronów i kryjówek i wydających ukrywających się w ręce Niemców na „polskich i niemieckich policjantów”⁸⁷.

Wracając jednak do kwestii warsztatowych opracowania *Judenjagd*, należy stwierdzić, że można w niej znaleźć nie tylko przykłady nierzetelnego relacjonowania źródeł, ale nawet przypadki zmieniania treści cytatów. Dotyczy to w równej mierze relacji ofiar Holokaustu, jak i innych dokumentów, takich chociażby jak doniesienia konspiracyjnej prasy. Podobne praktyki zastosowano np. w jednej z żydowskich relacji, opublikowanych w aneksie książki. Chodzi o świadectwo Michała Pinkasa ze wsi Dąbrówka koło Radomyśla Wielkiego (powiat mielecki). Cytowany w książce dokument kończy się słowami: „Wieczorem poszłem do Dąbrowy, szłem całą noc, do jedzenia nic nie miałem”⁸⁸.

W książce podano, że relacja Pinkasa pochodzi z Archiwum AŻIH. Dodano jej sygnaturę bez poinformowania, czy chodzi o rękopis czy maszynopis. Jest to ważne, ponieważ w tej instytucji przepisywano na maszynie często trudne do odczytania rękopisy, toteż każda wersja dokumentu ma inną sygnaturę. Po porównaniu dokumentu znajdującego się w *Judenjagd* oraz oryginalnej teczki z AŻIH od razu widać, że coś tu jest nie tak. Wersja z książki kończy się w 1942 r., tymczasem w opisie zawartości stosownego mikrofilmu z AŻIH jest zdanie: „po wojnie chłopcem

⁸⁷ „[...] w krakowskim getcie po ostatecznym wysiedleniu nadal ukrywały się setki Żydów. Dzień po dniu schrony i bunkry wpadały w ręce niemieckich i polskich policjantów. Przeszukujących teren byłej dzielnicy żydowskiej” (J. Grabowski, *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020, s. 144). Autor wiedział, jak sytuacja wyglądała w rzeczywistości. Wcześniej w sztandarowym piśmie tego środowiska „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” (2006, nr 2) – Grabowski był wówczas członkiem redakcji pisma – ukazał się artykuł pracownika Yad Vashem Witolda Mędykowskiego: *Przeciw swoim. Wzorce kolaboracji żydowskiej w Krakowie i okolicy*, w którym autor opisał to zjawisko i zacytował jedno z najważniejszych świadectw dotyczących historii krakowskiego getta: „Niemcy, powiadomieni przez konfidentów bądź przez przypadek, wpadali na ślad kryjówek w getcie. Wyruszały wówczas całe wyprawy złożone z Niemców i odemanów pod wodzą [szefa krakowskiej JOD Symbche] Spiry w asyście robotników uzbrojonych w siekiery, kilofy i drągi żelazne. Wykrywano misternie zrobione skrytki na strybach, w piwnicach, w dużych piekarniach, gdzie ludzie zaopatrzeni w żywność i wodę mogli przeżyć całe miesiące, gdyby nie pech lub zdrada. Znalezionych odstawiano do więzienia OD, a stamtąd szli do Płaszowa, najczęściej na śmierć” (W. Mędykowski, *Przeciw swoim. Wzorce kolaboracji żydowskiej w Krakowie i okolicy*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 214). Cytat w tekście Mędykowskiego pochodzi z dobrze znanych Grabowskiemu wspomnień Tadeusza Pankiewicza, *Apteka w getcie krakowskim*, Kraków 2003).

⁸⁸ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 194.

zaopiekowała się ciotka”⁸⁹. Ponieważ tej informacji nie ma w omawianej książce, sprawa wymagała wyjaśnienia. Okazało się, że w zmikrofilmowanej teczce jest bałagan, a rękopis jest niekompletny: brakuje ostatniej strony, poprzednia kończy się tak jak w *Judenjagd*. Maszynopis zawiera o stronę więcej i kończy się podpisem autora z datą („Pinkas Michał 7 IX 1945”). Ostatnie zdanie tej relacji to: „Mam ciotkę, przechrzczoną już 17 lat [temu – P.G.], mieszkała we Woli Wadowskiej, dowiedziała się, gdzie jestem i mnie stamtąd [z chłopskiego gospodarstwa – P.G.] wzięła”⁹⁰. W książce pominięto następujący fragment:

Doszedłem rano do Radogoszczy. Tam opowiadałem, że jestem zaginiony [Polak – przyp. P.G.], nie wiem, skąd jestem, jak wojna wybuchła, zagubiłem się i nikogo nie mam. Przyjęła mnie jedna kobieta na służbę. Byłem u niej trzy dni. Potem zabrał mnie jeden gospodarz, z Gruszowa Wielkiego, który szukał za pastuchem i dowiedział się, że jest taki zaginiony. U niego byłem dwa lata. Miałem tam bardzo dobrze. Przeważnie pasłem dwie krowy i dwa konie. Jeść miałem, ile chciałem i dobrze. On mnie lubił też bardzo, ja bym stamtąd nie odszedł, nie wiedziałem, czy mam kogo. Ten gospodarz kupował mi lemoniade i lody, jeździłem codziennie do miasta. Jak front się zbliżał, przyszli ludzie z mojej wsi i mój gospodarz się dowiedział, że jestem Żydem. Ale kazał mi dalej zostać. „Jakoś już do tego czasu był, to bądź dalej”. Tylko się pytał, czy mam kogoś [żywego z rodziny]. Mam ciotkę, przechrzczoną już 17 lat, mieszkała we Woli Wadowskiej, dowiedziała się, gdzie jestem i mnie stamtąd wzięła⁹¹.

W *Judenjagd* opublikowano część relacji Pinkasa, opisującą śmierć jego rodziny, do której doszło przy współudziale granatowej policji, a także oddającą zagrożenie ze strony chłopów i policjantów, przed którymi bohater uciekł, aby uratować życie. Ale pominięto tu końcową część jego relacji, mówiącą o tym, że przez dwa lata w Gruszowie Wielkim (powiat Dąbrowa Tarnowska) przechował go polski chłop i nie wyrzucił go (choćby ze strachu), kiedy dowiedział się, że jest Żydem. Ludzki błąd – można by pomyśleć – tak się niefortunnie złożyło, że autor *Judenjagd* nie

⁸⁹ AŻIH, 301/767, Relacja Michała Pinkasa, opis mikrofilmu z 26 IX 1996 r.

⁹⁰ *Ibidem*, mps, k. 3.

⁹¹ *Ibidem*.

zauważył braku jednej strony rękopisu i opublikował to, co znalazł. Ale czy taka interpretacja jest prawdziwa?

Na to pytanie odpowiada analiza różnic między rękopisem a maszynopisem wspomnianej relacji oraz tej jej wersji, która ukazała się w książce. Rękopis zaczyna się tak: „Pinkas Michał. 1931. Dąbrówka (powiat Mielec⁹²). **Mieszkałem z rodziną w Dąbrówce**. Byli rodzice, 2 bracia i 2 siostry⁹³”. W maszynopisie natomiast początek świadectwa brzmi tak: „Pinkas Michał, ur. 1931. Dąbrówka powiat Mielec. **Mieszkałem w Dąbrówce z rodziną**. Byli rodzice, **dwaj** bracia i **dwie** siostry⁹⁴”. W *Judenjagd* natomiast znajdujemy taką wersję: „Michał Pinkas (ur. 1939). **Mieszkałem w Dąbrówce z rodziną**. Byli rodzice, **dwaj** bracia i **dwie** siostry [wszystkie podkreślenia – P.G.]⁹⁵”.

Wprawdzie w książce – zapewne na skutek pomyłki – zamieniono szyk imienia i nazwiska autora, a także usunięto bez zaznaczania informacje dotyczące powiatu, w którym leży rodzinna miejscowość Michała Pinkasa, ale powtórzenie szyku pierwszego zdania oraz sposobu zapisu liczebników jednoznacznie wskazuje, że korzystano tu z maszynopisu relacji⁹⁶. Pojawia się zasadnicze dla tych rozważań pytanie: jeżeli w *Judenjagd* posługiwano się (kompletną) wersją maszynową świadectwa Pinkasa, to dlaczego wersja zamieszczona w książce urywa się w tym miejscu, w którym na mikrofilmie kończy się rękopis? Wydaje się, że odpowiedź może być tu tylko jedna: fragment relacji Pinkasa w książce został usunięty celowo, bo zawierał informacje o pomocy udzielonej bohaterowi przez Polaka. Gdyby ktoś ten zabieg zauważył, Jan Grabowski mógłby zawsze tłumaczyć się, że korzystał z pierwotnej wersji, rękopisu, który urywa się wcześniej. Ale chyba nie zauważył różnic między obiema wersjami tego świadectwa, pozwalających stwierdzić, że korzystał jednak z maszynopisu. Komentowanie tego rodzaju „naukowych metod” przerabiania publikowanych źródeł wydaje się zbędne.

Innym przykładem praktyk tego rodzaju w *Judenjagd* – oprócz wcześniej już opisanych – może być sposób posłużenia się przez Jana Grabowskiego cytatem

⁹² Słowo „Mielec” przekreślono, nadpisano „Nisko”, pod spodem dopisano: „woj. rzeszowski”.

⁹³ AŻIH, 301/767, Relacja Michała Pinkasa, rkps, k. 1.

⁹⁴ *Ibidem*, mps, k. 1.

⁹⁵ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 193.

⁹⁶ Różnic między obiema wersjami relacji Michała Pinkasa (rękopisem i maszynopisem) jest znacznie więcej i wszystkie one jednoznacznie dowodzą, że autor *Judenjagd* korzystał z maszynopisu.

zaczepniętym z jednej z gazetek konspiracyjnych z 1942 r., w której ponoć przekonano, iż ratowanie Żydów mordowanych przez Niemców jest czynem antynarodowym. Autor *Judenjagd* pisze i cytuje:

W pewnych kręgach to pomoc Żydom uważana była wręcz za działalność wrogą wobec żywotnych interesów narodu polskiego. Tego rodzaju pogląd wyraziło podziemne pismo wydawane przez Narodowe Siły Zbrojne: „Należy napiętnować tych, którzy chcą ukrywać między sobą Żydów, i ogłosić ich zdrajcami sprawy polskiej. Gdyż każdy prawy Polak wie, że w odrodzonej Polsce zarówno dla Niemca, jak i dla Żyda miejsca nie ma”⁹⁷.

Źródłem tych radykalnych twierdzeń miała być – jak podaje w przypisie autor – „Propaganda Centralna” (nr 14 [27] z 15 lipca 1942 r.), pismo Narodowych Sił Zbrojnych⁹⁸. Po sprawdzeniu okazało się, że tekst nie odnosi się do kwestii tego, czy należy pomagać Żydom, czy też nie. Słowa użyte w „Propagandzie Centralnej” nie są tekstem autorskim tego czasopisma, lecz relacją z innej publikacji – rzekomego listu otwartego osoby prywatnej, opublikowanego w piśmie „Miecz i Pług”, organie prasowym organizacji pod tą samą nazwą. Mimo wielu autentycznych osiągnięć i zasług organizacja ta była w 1942 r. penetrowana, a być może już przejęta przez agentów niemieckich organów bezpieczeństwa (po aresztowaniach autentycznych przywódców ruchu)⁹⁹. Trudno zatem traktować opinie wyrażone w tekście jako reprezentatywne dla polskiej konspiracji. Narodowe Siły Zbrojne nie miały z tym wydawnictwem nic wspólnego, powstały one bowiem już po ukazaniu się wykorzystanej w *Judenjagd* publikacji, co można sprawdzić nawet w *Encyklopedii powszechnej PWN*¹⁰⁰. Najważniejsze jest to, że cytat z „Propagandy Centralnej” w omawianej książce jest niekompletny i nie zaznaczono pominięć. Przywrócone fragmenty podkreślono:

⁹⁷ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 64.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ Sprawa jest powszechnie znana i opisana w literaturze przedmiotu (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Miecz-i-Plug;3940621.html>, dostęp 1 IX 2009 r.).

¹⁰⁰ <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Narodowe-Sily-Zbrojne;3945849.html>, dostęp 1 IX 2019 r.

W ostatnim numerze „M[iecza] i P[ługa]” w artykule „Monopol na patriotyzm” między innymi autor artykułu podaje jako pewnik, że w jednej z poważnych organizacji wojskowych na czele lub w jej gronie znajdują się Żydzi. Ja jako członek jednej z organizacji wojskowych, w imieniu swoim i setek podobnych towarzyszy broni żądam, by autor wyżej wspomnianego artykułu wyraźnie określił i nazwał, co to za organizacje i wymienił tych Żydów, a to dla dobra całego szeregu zorganizowanych żołnierzy armii podziemnej. Jeśli prawdą jest, że powyższy fakt ma miejsce, to **należy napiętnować tych, którzy chcą ukrywać między sobą Żydów, i ogłosić ich zdrajcami sprawy polskiej.** A członkowie takiej organizacji podziękują za współpracę razem z Żydami, **gdyż każdy prawy Polak wie, że w odrodzonej Polsce jak dla Niemca, tak i dla Żyda miejsca nie ma**¹⁰¹.

Oryginalny tekst odnosi się do prywatnego listu opublikowanego przez marginalną gazetkę podejrzanego autoramentu i dotyczącego tego, czy należy przyjmować Żydów do polskiej konspiracji niepodległościowej, czy nie. Po przerobieniu oryginalnego tekstu źródłowego w opisany wyżej sposób w *Judenjagd* zamieszczono cytaty, który miał świadczyć o stosunku ważnej (nacjonalistycznej) polskiej organizacji konspiracyjnej, Narodowych Sił Zbrojnych, do społeczności żydowskiej i do Holocaustu. Takie praktyki „poprawiania” źródeł, czy też wyszukiwania w nich treści, których w nich nie ma, autor stosuje od lat¹⁰².

W 1995 r. nakładem Ośrodka „KARTA” opublikowano dziennik Calela Perechodnika. To świadectwo byłego żydowskiego policjanta jest znane głównie ze względu na jego tragiczną treść i niezwykłą wymowę, ale także dlatego że jego

¹⁰¹ „Propaganda Centralna”, 15 VII 1942, nr 14.

¹⁰² P. Gontarczyk, *Naukowe fałszerstwo pod szyldem „Polin”*, „Sieci”, 25 XI 2019. Nie był to pierwszy mój artykuł, w którym zarzuciłem autorowi fałszyfikowanie źródeł. Wcześniej opublikowałem różne teksty naukowe i publicystyczne na ten temat, w jednym z nich (także w „Sieci”) obok fragmentu artykułu Jana Grabowskiego z książki *„Dalej jest noc”* z cytatem z zeznania świadka, który miał twierdzić, że polscy strażacy „podpalali” getto w Węgrowie, zamieściłem oryginał zeznania, w którym jest mowa, że strażacy je „gasili” (P. Gontarczyk, *Na niemieckim posterunku. Uwagi na marginesie nowej książki Jana Grabowskiego*, „Sieci”, 1 VI 2020). Jest różnica. Odpowiedzi autora nie było. „Poprawia” on nawet mapy, „przenosząc” w jednym z tekstów z powiatu do powiatu obóz zagłady w Treblince, o czym także pisałem (P. Gontarczyk, *Gdzie leży obóz zagłady w Treblince?*, „Sieci”, 2 XI 2020).

pierwsza edycja, która ukazała się w Polsce, zawiera ocenzone i pociętą wersję¹⁰³. Sprawa skończyła się skandalem, bo „poprawianie źródeł” odkrył i opisał David Engel, który porównał praktyki tego rodzaju do niesławnych działań Thomasa Bowdlera¹⁰⁴. Dopiero potem opublikowano pełną wersję świadectwa bez ingerencji „poprawiającego” historię cenzora¹⁰⁵. W historii Polski dobrze znane w świecie nauki są takie praktyki przerabiania treści źródeł historycznych, obecne w wielu publikacjach Jana Grabowskiego; były dotychczas domeną głównie osławionego Zakładu Historii Partii KC PZPR w czasach stalinowskich. Jak w tym kontekście traktować bez porównania bardziej różnorodną i zastosowaną na dużą skalę metodologię zniekształcania źródeł (włącznie ze zmienianiem ich treści przy cytowaniu i edycji) zastosowaną w *Judenjagd*?

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że analizowana książka przede wszystkim nie jest relacją z losów Żydów w powiecie Dąbrowa Tarnowska. Jest to głównie kolaż zbudowany z drastycznych przykładów zachowań Polaków „upchniętych” w tej rzekomej monografii z całego dosłownie okupowanego kraju. W *Judenjagd* są nawet rozdziały, w których nie ma ani jednego faktu czy dokumentu związanego z opisywanym terenem. Także sprawa losów Żydów w czasie wojny jest tu wyraźnie traktowana jako drugorzędna. Kluczowym celem wydaje się tu wyszukiwanie w źródłach – bo o rzeczowej kwerendzie naukowej nie może być tu mowy – i przytaczanie głównie niegodnych i haniebnych postaw Polaków, które stają się najważniejszym „odkrywanym” elementem Holokaustu, nawet przy spychaniu na plan dalszy zbrodniarzy niemieckich. Przy okazji faktografia prezentowana w *Judenjagd* była systematycznie „czyszczona” z części informacji dotyczących niewłaściwych postaw niektórych Żydów, żydowskich przestępców czy ważnego problemu niekiedy wręcz zbrodniczych działań żydowskiej policji. W tym

¹⁰³ C. Perechodnik, *Czy ja jestem mordercą?*, oprac. P. Szapiro, Warszawa 1995.

¹⁰⁴ D. Engel, *On the Bowdlerization of a Holocaust Testimony: The Wartime Journal of Calek Perechodnik*, „Polin” 1999, vol. 12, s. 316–329. Thomas Bowdler (1754–1825) – lekarz, wydawca dzieł Williama Szekspira, którego dzieła wydawał, zmieniając niektóre słowa, wyrażenia i zwroty oraz usuwając niektóre wątki (np. o prostytutce). Podobnymi metodami Bowdler poprawiał również dzieło historyczne Edwarda Gibsona *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* z powodu krytycznych uwag autora na temat roli, jaką w tytułowym procesie miało odegrać chrześcijaństwo.

¹⁰⁵ C. Perechodnik, *Spowiedź – dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, Warszawa 2004.

ujęciu jej dokonania są przerzucane na Niemców, a jeszcze chętniej – na Polaków. Warto podkreślić, że wszystkie podstawowe zasady tworzenia książki, takie jak kwerenda, dobór i analiza źródeł, a w szczególności stosowane tu na dużą skalę, dobrze znane z historii, całkowicie niedozwolone metody konstruowania narracji i obchodzenia się z przekazami historycznymi wyłączają *Judenjagd* z jakiegokolwiek poważniejszej debaty naukowej.